

ár: 400 Ft

Pismo założone przez

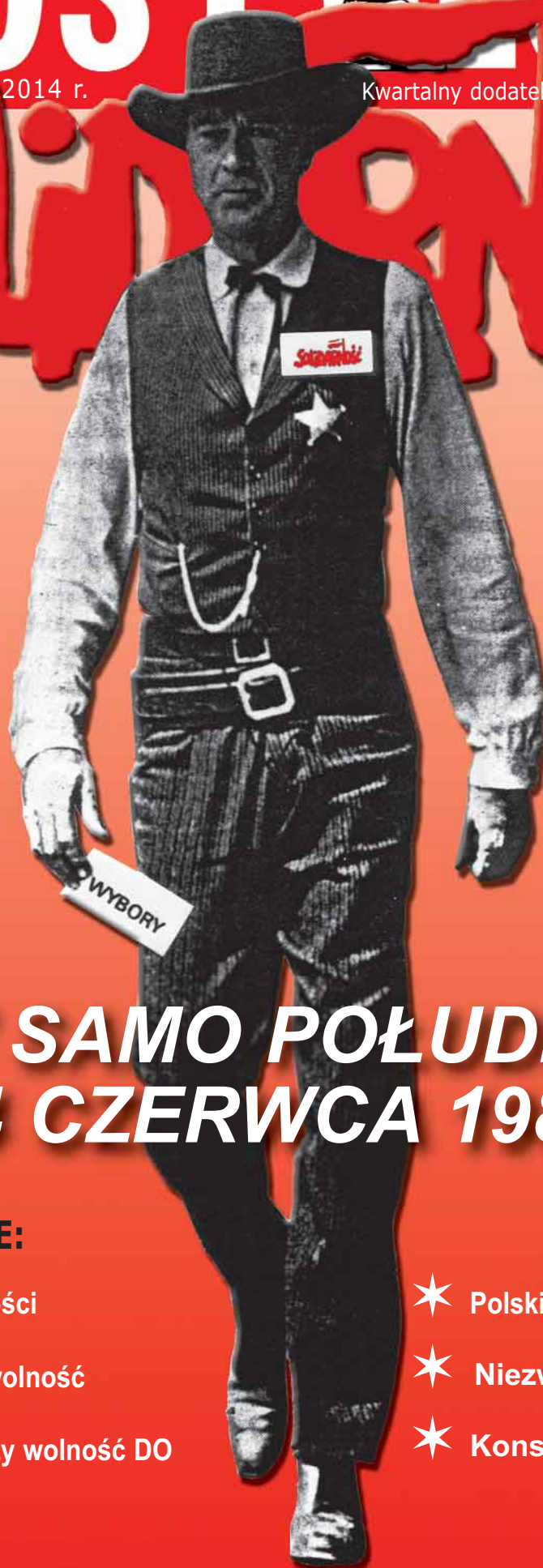
PSK im. Józefa Bema na Węgrzech

GŁOS POLONII

15 czerwca 2014 r.

Kwartalny dodatek Polonii Węgierskiej Nr 117

Solidarność



W SAMO POŁUDNIE 4 CZERWCA 1989

W NUMERZE:

- ★ Lekcje o wolności
- ★ Nieoczywista wolność
- ★ Wolność OD czy wolność DO
- ★ Polski rzecznik w parlamencie
- ★ Niezwykłe dzieło przyjaciół
- ★ Konsulat w Krakowie

Ważne wydarzenia



Otwarcie Konsulatu Węgier w Krakowie



Dr Csúcs László Györgyné – rzecznik narodowości polskiej podczas zaprzysiężenia do ZN Węgier



Polonijne spotkanie wielkanocne w DP w Budapeszcie



99. urodziny pana Ernesta Niżałowskiego

fot.: B.Pál, Z.Nyitrai, BBSz.

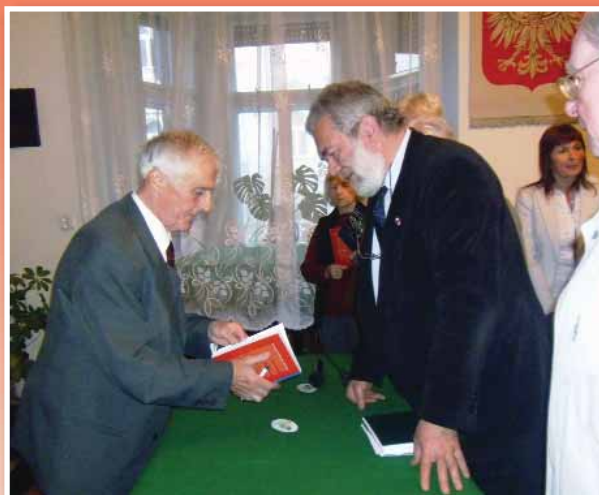


3-majowa msza św. w intencji Ojczyzny w Kościele Polskim w Budapeszcie



Uroczystość przy pomniku katyńskim w Budapeszcie

Na okładce widoczny jest plakat autorstwa Tomasza Sarneckiego udostępniony nam przez Ambasadę RP w Budapeszcie.



Prezentacja książki „Pénz és média” w „Bemie”

Dzień Polsko-Węgierskiej Przyjaźni 2014



Prezydent RP z wizytą u Marszałka ZN Węgier

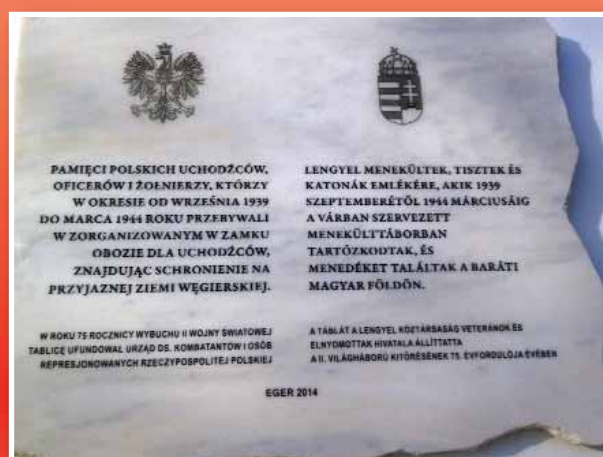


Tablica ku czci E. Korompaya na ELTE w Budapeszcie



Msza św. inaugurująca obchody DPWP w Egerze

fot.: B.Pál, BBSz.



Tablica ku pamięci polskich uchodźców na zamku w Egerze



Przekazanie sztandaru DPWP w Egerze



Wystawa na zamku egerskim



Polska kwatery na cmentarzu w Egerze



Tablica ku czci A. Czahrowskiego na zamku w Egerze



MUZEUM I ARCHIWUM
WĘGIERSKIEJ POLONII w BUDAPESZCIE,
PSK im. J.BEMA, ODDZIAŁ POKO,
REDAKCJA „GŁOSU POLONII”
ZAPRASZAJĄ NA WYSTAWĘ

rysownika, ilustratora,
karykaturzysty z Polski

TADEUSZA KROTOSA

pt. „POLAK WĘGIER, DWA BRATANKI”

24 czerwca 2014 r. o godz. 17.00
Budapest X. Állomás utca 10

A MAGYARORSZÁGI LENGYELSÉG
MÚZEUMA ÉS LEVÉLTÁRA,
A BEM JÓZSEF L.K.E.
ÉS A GŁOS POLONII SZERKESZTŐSÉGE
SZERETETTEL MEGHÍVJA ÖNT

TADEUSZ KROTOS

lengyel képregényrajzoló,
illusztrátor, karikaturista

„LENGYEL, MAGYAR KÉT JÓ BARÁT”
című KIÁLLÍTÁSÁRA

2014. JÚNIUS 24., 17:00 óra
BUDAPEST X. Állomás utca 10.



Drogi Czytelniku!

Cwierć wieku wolności i demokracji w Polsce to najdłuższy taki okres w jej nowożytnych dziejach, więc nic dziwnego, że rocznicę tę nasz kraj wyjątkowo celebruje...

Dla współczesnego człowieka słowo „wolność” jest bardzo atrakcyjne i ma znaczenie niemal magiczne. Specyfiką człowieka jest zdolność do tego, by zrozumieć i pokochać siebie oraz otaczający świat. Człowiek jest zatem wolny na tyle, na ile poznaje siebie i innych oraz na tyle, na ile jest zdolny pokochać siebie i innych. A zatem prawda i miłość są podstawowymi warunkami, które umożliwiają życie w wolności.

W czerwcu przypada 25. rocznica pierwszych wolnych wyborów. Ten nadzwyczajny czas skłania do głębszego zastanowienia się nad istotą wolności, zmusza do refleksji nad tym, czym jest do niej dojrzewanie... Zapraszam zatem do lektury naszej gazety.

Bożena Bogdańska-Szadai

Kedves Olvasóink!

Lengyelország újkori történetének leghosszabb korszaka van mögöttünk, a szabadság és a demokrácia negyed évszázados tapasztalata, így nem csoda, hogy ezt az évfordulót országunk különösképpen ünnepli...

A mai ember számára a „szabadság” szava igen vonzó és mágikus erővel bír. Ugyanakkor a ma emberének az is sajátossága, hogy képes megérteni és megszeretni önmagát illetve az őt körülvevő világot. Az ember tehát annyira szabad, amennyire képes megismerni magát és másokat, annyira szabad, amennyire képes megszeretni magát és másokat. Így tehát az igazság és a szeretet a szabadon élő ember alapvető törvényei és körülményei.

Júniusra esik az első szabad választások 25. évfordulója. Ez a különleges időszak arra készíthet bennünket, hogy komolyabban gondolkodjunk el a szabadság lényegén, és arra is rászorít, hogy igazán átérezzük, mit is jelent a hozzá való felnövé és az általa nyújtott érettség...

Ezért is ajánlom figyelmükbe legfrissebb számunkat!

Bożena Bogdańska-Szadai

To wielki zaszczyt, ale też wielki obowiązek	4
Nagy a megtiszteltetés, de nagy a felelősség is	4
Ponownie otwarto konsulat generalny Węgier w Krakowie (A. Szalai)	5
„Polonia Semper fidelis”	6
Niezwykłe dzieło dwóch prawdziwych przyjaciół	7-8
Wolność OD czy wolność DO (ks. L. Kryża SChr.)	8
Nieoczywista wolność (Agnieszka Janiec-Nyitrai)	9
Lekcje o wolności, czyli historia na żywo (Marcin Bobiński)	10-11
Węgierska prapremiera filmu „Waleśa – człowiek z nadziei”	11
Od kształtowania historii do opisywania dziejów (Attila Szalai)	12-13
Furaż Pegaza (ABRA)	14-15
Tadeusz Krotos	16
Határtalanul (Tünde Trojan)	17
Leskowsky Albert – Hangszerész, képzőművész, múzeumalapító (Sárközi Edit)	18
László: Dzentelmen z Budapesztu (Maria Agoston)	19
Kronika z życia stowarzyszenia	20
Bardziej trzeba zatroszczyć się o wizerunek „Bema”	21
Keszthely: nowa tablica ku czci gen. J. Bema	21
Kontakty	22
Informacje	22



Wynikami odbytych na Węgrzech w dniu 6 kwietnia 2014 r. wyborów parlamentarnych rzecznikiem spraw polskich wybrano Dr Csúcs László Györgyné, obecną przewodniczącą Ogólnokrajowego Samorządu Polskiego na Węgrzech. 16 maja odbyło się uroczyste zaprzysiężenie nowych parlamentarzystów.

Gratulujemy tak zaszczytnego wyboru. Co Pani uważa za swoje najważniejsze zadanie?

Funkcja rzecznika do spraw narodowości w naszym przypadku została ustanowiona po raz pierwszy w historii parlamentaryzmu węgierskiego. To wielki zaszczyt, ale także obowiązek i odpowiedzialność. Uważam, że głównym zadaniem rzecznika jest służyć interesom narodowości polskiej na Węgrzech. Jeżeli Polacy żyjący tutaj będą się mieli dobrze, to będzie to przecież miało pozytywny wpływ na życie w naszej drugiej ojczyźnie, a jednocześnie może przyczynić się do umacniania przez lata wypracowywanych i starannie piastowanych dobrych stosunków polsko-węgierskich. Najważniejszym zadaniem, jakie w tej chwili stoi przed rzecznikiem, a w naszym przypadku jednocześnie przewodniczącą OSP, jest przygotowanie i koordynacja kampanii wyborczej do Ogólnokrajowego Samorządu Polskiego na Węgrzech. Ma to ogromne znaczenie, ponieważ rzecznik indywidualnie nie jest w stanie aż tak wiele zrobić, ale jeżeli będzie współpracował z dobrze działającym samorządem ogólnokrajowym (minimum tak dobrym, jak obecny) to razem będą w stanie bardzo wiele zdziałać na rzecz węgierskiej Polonii, a przecież to jest najważniejsze.

Rzecznik ponadto jest w stanie zrealizować takie projekty, których waga jest bezdyskusyjna, np. współpraca miast partnerskich, nawiązywanie nowych kontaktów i

wspieranie tych już istniejących, współpraca młodzieży obu krajów, realizacja projektów kulturalnych, a także – szczególnie w czasach kryzysu – pomoc w rozwoju współpracy gospodarczej.

Faktem jest, że rzecznik do spraw narodowości ma te same prawa, jakie posiada poseł węgierskiego Zgromadzenia Narodowego, ale bez prawa do głosowania. Jednakże, poprzez udział w posiedzeniach Zgromadzenia i pracę w komisjach ma możliwość wglądu w pracę Parlamentu, a także może przekazywać swoje uwagi, pomysły i propozycje poprzez posłów węgierskich. Daje to możliwość lobbingu w pozytywnym sensie. Wszystko wskazuje na to, że rzecznik polski będzie członkiem Sekcji Polskiej Unii Interparlamentarnej, a ponadto jest też obietnica, że będzie uczestniczył w delegacjach między państwowych.

Głównym partnerem strategicznym dla rzecznika – mam nadzieję – będzie Ogólnokrajowy Samorząd Polski na Węgrzech, ale oczywistym jest, że rzecznik będzie pomagał organizacjom cywilnym i mediom i będzie wspierał każdy projekt (nawet osób fizycznych), który może służyć dobru narodowości polskiej na Węgrzech.

Na razie trudno jeszcze mówić bardziej konkretnie o zadaniach związanych z funkcją rzecznika do spraw narodowości, bo jest to nowość mająca cechy formy eksperymentalnej, z pewnością trzeba wszystko dobrze przemyśleć. Czekam na Państwa pomysły, życzliwość i pomoc, bo to, że może-

my mieć swojego rzecznika w parlamencie stawia nas w wyjątkowej sytuacji wobec innych Polaków na świecie. Raz jeszcze podkreślam: najważniejsze są dla mnie polskość i prawa tutejszych Polaków, a praca rzecznika – uważam – przyniesie korzyści dla naszej narodowości, ale też dla Węgier – tego przyjaznego nam kraju, w którym żyjemy.

(red.)

To wielki zaszczyt, ale też wielki obowiązek Polskie przedstawicielstwo w Zgromadzeniu Narodowym Węgier



Nagy a megtiszteltetés, de egyben nagy a felelősség is Lengyel képviselőt a magyar Országgyűlésben

2014 . április 6-án megtartott parlamenti választások során lengyel nemzetiségi szószólóvá Dr. Csúcs László Györgynét, az Országos Lengyel Önkormányzat jelenlegi elnökét választották meg. Május 16-án az új képviselő és nemzetiségi szószólók ünnepélyesen letették az esküt.

Gratulálunk ehhez a nagy megtiszteltetéshez! Mit tart most a legfontosabb feladatának?

A magyar parlamentarizmus történetében először vezették be a nemzetiségi szószóló - a mi esetünkben a lengyel nemzetiségi szószóló - funkcióját. Ez nagy megtiszteltetés, de egyben komoly feladatokkal járó felelősség is. Úgy hiszem, hogy a szószóló legfőbb feladata a Magyarországon élő lengyelek érdekeit szolgálni. Ha az itt élő lengyelek jól vannak, az biztosan pozitívan fog kihatni a második hazánkra is, ugyanakkor hozzájárulhat a már sok éve gondosan ápoltság magyar - lengyel kapcsolatok megerősítéséhez. A legfontosabb feladat, amely most a szószóló előtt áll - aki jelen pillanatban egyben az OLÖ elnöke - az Országos Lengyel Önkormányzat képviselőinek választási kampányának az előkészítése és koordinálása. Ez rendkívül nagy fontossággal bíró feladat, hiszen a nemzetiségi szószóló egyedül nem rendelkezik elegendő hatáskörrel, de egy jó országos önkormányzattal (amely legalább olyan jó, mint a jelenlegi) együttműködve nagyon sokat tehet a magyarországi lengyelek számára, hiszen a legfontosabb feladata, küldetése az ő javukat szolgálni.

Ezen felül a szószóló hozzájárulhat olyan projektek megvalósításához, amelyek fontosságát nem lehet megkérdőjelezni, mint pl. a testvérvárosi kapcsolatok, új kapcsolatok létesítése és a meglévőeknek a támogatása, a lengyel és a magyar fia-

talok együttműködése, valamint – különösen a válság éveitől – a gazdasági együttműködés támogatása.

Az tény, hogy a nemzetiségi szószóló ugyanolyan jogokkal rendelkezik, mint a parlamenti képviselő, de nincs szavazati joga, viszont azért, hogy részt vesz a parlamenti bizottságok munkájában és a parlamenti üléseken, lehetősége lesz nyomon követni az Országgyűlés munkáját, valamint elősegíteni azt saját ötleteivel, megjegyzéseivel és javaslatokkal, amelyeket továbbíthat a képviselők felé. Ezzel megteremt – pozitív értelemben – a lobbizás lehetőségét. Minden jel arra utal, hogy a lengyel nemzetiségi szószóló tagja lesz az Interparlamentaris Unió Lengyel Szekciójának. Olyan ígéretet is kaptunk, hogy a nem-

zetiségi szószólók részt fognak venni az államközi delegációkban is.

A szószóló fő stratégiai partnere – merem remélni – az Országos Lengyel Önkormányzat lesz, de természetesen a szószóló támogatni fogja a civil szervezetek és média munkáját is, és minden olyan projektet (magánemberek projektjeit is ideértve), amely a Magyarországon élő lengyelek javát szolgálja.

Ma még nehéz konkrétan megfogalmazni a nemzetiségi szószóló feladatkörét, ez az új funkció tulajdonképpen egy kísérlet, minden bizonnyal jól át kell gondolni. Várom az Önök javaslatát, ötleteit, jóindulatukat és segítségüket, mert az, hogy a magyarországi lengyelségnek szószólója van, különleges helyzetet teremt számunkra a világ más pontjain élő lengyelekhez képest. Még egyszer szeretném hangsúlyozni: számomra a legfontosabb az, hogy lengyelek vagyunk, valamint az, hogy jogaink biztosítva legyenek. Úgy gondolom, mindez hozzájárul a magyarországi lengyelek javára kifejtett tevékenységhez, mi több, véleményem szerint az irányunkban oly barátságos Magyarország javát is szolgálja.

(szerk.)



Ponownie otwarto konsulat generalny Węgier w Krakowie

14 marca 2014 roku ponownie zaistniał konsulat generalny Węgier w Krakowie. Ministrowie spraw zagranicznych Węgier i Polski – János Martonyi i Radosław Sikorski – uczestniczyli w uroczystym otwarciu misji przy ul. Lubicz 17. Szefem placówki została mianowana Adrienne Körmendi. Uroczystość wpisala się w obchody węgierskiego Święta Narodowego obchodzonego w rocznicę wybuchu powstania 15 marca 1848 r.

János Martonyi rozpoczął wizytę wykładem na Uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie mówił o silnej Europie Środkowej oraz o obecnych stosunkach naszego regionu z Europą. – Europę i nasz region łączą te same interesy i Europa Środkowa może siebie określić jedynie w relacjach z całą Europą – podkreślił minister Martonyi. Mówiąc o współpracy Wyszehradzkiej Czwórki zaznaczył, że nasza współpraca należy do najbardziej udanych na kontynencie. Przypomniał też postać papieża Jana Pawła II, który niegdyś także był słuchaczem tego ośrodka i który ma wieczne zasługi w dokonaniu zmian systemu politycznego naszych krajów i całego byłego obozu socjalistycznego.

Węgierski minister w swoim przemówieniu na otwarciu konsulatu generalnego również odnosił się do znaczenia naszego regionu. – Kraków jest sercem Europy Środkowo-Wschodniej. Mogliśmy w ostatnich tygodniach doświadczyć, że Europa Środkowo-Wschodnia jest dla nas znacznie ważniejsza, niż myśleliśmy jeszcze niedawno. Nie tylko razem się cieszymy, pijemy wino, ale jeśli są zagrożenia, to zagraża to obu narodom. Musimy znacznie silniej liczyć na siebie nawzajem i jesteśmy tego w pełni świadomi – mówił Martonyi. Dodał, że w związku z wydarzeniami na Ukrainie w ostatnich dniach ministrowie spraw zagranicznych spotykali się co kilka

dni i będzie tak także w najbliższym czasie.

Podobne wątki podjął minister Sikorski. – Gdy parę lat temu otwieraliśmy konsulat RP w Sewastopolu, chodziło o podkreślenie ukraińskości Krymu, ale też intuicja podpowiadała mi, że tam będzie niełatwo. W zeszłym tygodniu musieliśmy zawiesić jego działalność, bo przestało być bezpiecznie, ale mam nadzieję, że nasi dyplomaci tam jeszcze wrócą – powiedział szef polskiego MSZ. Dodał, że cieszy się z otwarcia konsulatu Węgier w Krakowie, bo wiele jest związków między Krakowem a Węgrami i sprawia mu szczególną radość, że placówka zaistniała ponownie akurat podczas przewodnictwa Węgier w Grupie Wyszehradzkiej.

Ambasador Węgier w Polsce Iván Gyurcsik przemawiając na otwarciu podkreślił, że historia otwierania i zamykania konsulatu w Krakowie odzwierciedla zmiany w polityce wewnętrznej Węgier i jej zewnętrzne konsekwencje. – Przez wieki związki między Polską a Węgrami były naturalne i mocne, pragniemy, by to znalazło odbicie w ożywieniu naszych obecnych kontaktów i naszej obecności w tym regionie Polski – zaznaczył Gyurcsik. Przypomniał, że konsulaty honorowe Węgier działają obecnie w Szczecinie, Bydgoszczy, Łodzi i Poznaniu.

Ministrowie podpisali w konsularce umowę o wzajemnej reprezentacji wizowej. Podczas spotkania w krakowskim magistracie szefowie polskiej i węgierskiej dyplomacji rozmawiali o współpracy w ramach Grupy Wyszehradzkiej na Ukrainie.

Konsulem generalnym Ambasady Węgier w

Krakowie została mianowana pani Adrienne Körmendi, profesor historii, wieloletni wykładowca Uniwersytetu Warszawskiego i Akademii Humanistycznej w Puławach. W pracy naukowej zajmowała się m.in. rejonem Spisza, związanym zarówno w Węgrami, jak i Polską. Współpracowała naukowo z prof. Istvánem Kovácsem, pierwszym powojennym konsulem węgierskim w Krakowie.

– Wierzę, że lepsza i skuteczniejsza promocja interesów węgierskich w Polsce pozwoli na zbudowanie szerszych, serdeczniejszych, opartych na zaufaniu relacji polsko-węgierskich – powiedziała pani konsul generalny. Dodała, że podstawowe interesy Polski i Węgier są od wieków niemal identyczne, więc dbając o interesy rodaków, będzie dbać także o interesy Polaków bliskich sercem Węgrów.

Pierwszy konsulat węgierski został otwarty w Krakowie w 1918 r. i działał jeszcze po wkroczeniu wojsk niemieckich. Ponowne otwarcie – już w randze konsulatu generalnego – nastąpiło w 1994 r. Przyczynił się do tego prof. István Kovács – wybitny znawca polskiej literatury, autor książek o tematyce historycznej i wielki orędownik polsko-węgierskiej przyjaźni, który zorganizował wiele wystaw artystycznych i doprowadził do odsłonięcia ponad 20 węgierskich pomników i tablic pamiątkowych w Krakowie. Był konsulem generalnym Republiki



Węgierskiej w Krakowie w latach 1994-1995 oraz 1999-2003 i jako pierwszy Węgier został Honorowym Obywatelom Krakowa. Decyzją ówczesnego socjalistyczno-liberalnego węgierskiego rządu konsulat generalny w Krakowie został zamknięty w 2009 r., ponoć z powodów oszczędnościowych. Prezydent Jacek Majchrowski wystosował do ówczesnego ministra spraw zagranicznych przez ambasadora Węgier w Warszawie list wyrażający sprzeciw wobec tej decyzji. Podobne wyrazy protestu wyraziło szereg miejscowości małopolskich oraz pokaźna liczba polskich instytucji i organizacji społecznych, lecz niestety bez skutku.

Obecny węgierski rząd ponownie otwiera część swoich placówek dyplomatycznych w ważnych dla Węgier miejscach – za takie została uznana stolica Małopolski. Siedziba konsulatu generalnego mieści się przy ul. Lubicz 17, w odnowionym Pałacu Goetzów na terenie dawnego browaru krakowskiego. Działalność placówki obejmuje m. in. województwa: małopolskie, podkarpackie i śląskie.

Attila Szalai

Dla upamiętnienia Dnia Ofiar Holocaustu, 27 kwietnia w Muzeum Domu Terroru odbył się uroczysty koncert oraz spotkanie poświęcone Józsefowi Antallowi seniorowi, wielkiemu opiekunowi uchodźców polskich na Węgrzech w czasie II wojny światowej.

W tym roku mija 75 lat od tych tragicznych wydarzeń. József Antall senior stał się symbolem wyjątkowej pomocy, jakiej Polacy – wśród nich wielu naszych obywateli żydowskiego pochodzenia – doświadczyli na gościnnej węgierskiej ziemi. Dla wielu z nich oznaczało to po prostu szansę na przeżycie. To wspomnienie to wyjątkowe doświadczenie w tradycyjnej, wielowiekowej przyjaźni naszych narodów. Podczas uroczystości przemówienia wygłosili m.in. były premier Węgier, a obecnie przewodniczący Narodowego Komitetu Pamięci Péter Boross, wicepremier Węgier Tibor Navracsics i ambasador RP na Węgrzech Roman Kowalski. Oto fragmenty jego wystąpienia:

„Upamiętniamy dzisiaj straszną tragedię Holocaustu, ale też wyjątkową postać, Józsefa Antallę seniora, symbol nie tylko wielowiekowej przyjaźni Polaków i Węgrów, ale również symbol człowieczeństwa w tamtych czasach, tak często



„Mertők vagyunk a megbecsülésre, mert mertünk emberségesek maradni.”
id. Antall József
1896 - 1974
Koncerttel és közös gyertyagyújtással emlékezzünk együtt a Holocaustszat áldozataira április 27-én, vasárnap 14 órakor a Terror Háza Múzeum előtt.

wyzutych z ludzkich uczuć. Dzięki też za zaproszenie w tak wyjątkowym dla Polaków dniu, dniu kanonizacji Jana Pawła II, wielkiego Polaka, postaci niezwykle bliskiej także Węgrom, dla którego tragedia wojny była również osobistym doświadczeniem, kształtującym jego życie i myślenie, również o tragedii Holocaustu, który w trakcie swej niezwyklej wizyty w Instytucie Yad Vashem w Jerozolimie w 2000 roku podkreślił z całą mocą: »Nikt nie może zapomnieć, ani lekceważyć tego, co się stało. Nikt nie może pomniejszać rozmiarów tych wydarzeń. [...] Świat musi usłyszeć przestrożę, jaką pozostawiły nam ofiary Holocaustu i jakim są świadectwa ocalonych« (...).

Trudno nawet dzisiaj mówić bez emocji o Holocaustcie. To bez wątpienia jedno z tych wydarzeń, które zdefiniowało los współczesnego człowieka, które odcisnęło niezatarte piętno na europejskiej kulturze, tragedia, która nadała nowy kierunek refleksji o człowieku i jego naturze jako istocie ludzkiej. To najważniejsze i przykuwające do dzisiaj naszą uwagę wydarzenie XX wieku. Zbrodnia oparta na pseudonaukowych i pseudohistorycznych teoriach, której skutki odczuwamy do dzisiaj, zbrodnia, której doświadczenie stało się jednym ze źródeł kształtowania wielu uniwersalnych wartości jak poszanowanie indywidualności i różnorodności, solidarność, sprawiedliwość, prawda, dobro, wolność, tolerancja, demokracja czy pluralizm. Zagłada Żydów pokazała jak tragiczne mogą być doświadczenia nieodrzuconych uprzedzeń, nieskonfrontowanych z rzeczywistością obaw, zafaszowań i kłamstw. Pokazała jak groźne może być pojawianie się charyzmatycznych przywódców odwołujących się w swej politycznej retoryce do stereotypów, fobii, ignorancji czy zwykłej niewiedzy. Nienawiść do „innych”, których stawiano poza obrębem człowieczeństwa, prowadziła do zbiorowej przemocy i okrucieństwa. Doświadczenie Holocaustu ostrzega, że każde społeczeństwo, nie ważne jak bardzo kulturowo, naukowo, czy technologicznie zaawansowane, może stać się przestępcze, zatracając zdolność rozróżniania między dobrem a złem. Holocaust pokazuje, co się stało, gdy życia ludzkiego nie traktuje się jako wartości samej w sobie, gdy człowiek poniżany jest przez innych, będących w służbie fanatycznej nietolerancji, podkreśla kruchość ludzkiej egzystencji w sytuacji, gdy zależna jest ona od władzy, której brak hamulców etycznych.

Nie ulega wątpliwości, że wiele mechanizmów, które doprowadziły ostatecznie

do tragedii Holocaustu jest nadal obecnych we współczesnych społeczeństwach. Polska straciła w wyniku Holocaustu 90 procent obywateli żydowskiego pochodzenia. Nie z własnej woli stała się cmentarzyskiem polskich i europejskich Żydów. To nakłada na nas szczególnie obowiązek pamięci i pamiętania.

Tragiczne doświadczenia Holocaustu ujawniły tę złą, ale i tę dobrą stronę człowieka. Pokazały i ofiary, i tych obojętnych wobec zbrodni, i tych w niej uczestniczących. Ale pokazały też tych, którzy potrafili się oprzeć sile zniszczenia, wrażliwych na nieszczęście innych, którzy nieśli pomoc i wybierali dobro, często z narażeniem własnego życia i życia swoich bliskich. O nich musimy pamiętać szczególnie, o tych, którzy już wtedy dali świadectwo prawdzie i zachowali człowieczeństwo w tych nie-

ludzkich czasach. Takim właśnie człowiekiem był József Antall senior. Jesteśmy dumni, że los z nami właśnie, z Polakami, związał życie Józsefa Antallę seniora w czasie dla Polski i Polaków tak niezwykle trudnym.

Nie wiem czy jesteśmy w stanie powiedzieć jeszcze coś nowego o Józsefie Antallu seniorze. To zapewne byłoby trudne albo już nawet wręcz banalne. Wszyscy wiemy bowiem jak wyjątkowa to była postać i jak wiele Józsefowi Antallowi seniorowi zawdzięczamy.

Wielokrotnie to mówiliśmy i wielokrotnie za to dziękowaliśmy. Oczywiście naszych podziękowań nigdy nie będzie zbyt wiele, bo to co się wówczas wydarzyło było naprawdę sytuacją bez precedensu. Bo dla bardzo wielu, spośród tysięcy Polaków, ówczesna węgierska pomoc oznaczała po prostu szansę na życie.

József Antall senior stał się symbolem naszej przyjaźni, wyjątkowej, emocjonanej więzi łączącej Polaków i Węgrów, czegoś wyjątkowego w historii Europy. Przyjaźni, wzajemnej sympatii dwóch narodów, która sprawdziła się w najtrudniejszych czasach naszej historii, której nie mogli nie zauważyć i nie uwzględnić politycy obu krajów. W roku rocznicy śmierci Józsefa Antallę seniora, roku 75 rocznicy wybuchu II wojny światowej i w Roku Pamięci Holocaustu po raz kolejny uświadamiamy sobie jak heroicznym gestem w czasach nazistowskiego barbarzyństwa była pomoc uchodźcom z napadniętej przez nazistowskie Niemcy i komunistyczny Związek Sowiecki Polski, w tym licznych obywateli polskich żydowskiego pochodzenia. Pamiętamy o tej pomocy – pomocy Polakom i Żydom, pamiętamy, że w czasach, gdy każdy życzliwy człowiek, każdy Przyjaciel był na wagę złota, tutaj właśnie, na węgierskiej ziemi uchodźcy z Polski znaleźli tysiące prawdziwych Przyjaciół, ludzi wspaniałych i odważnych, którzy dzielili się tym co mieli, i z których wielu ryzykowało wiele niosąc pomoc. Ich symbolem stał się m.in. József Antall senior.

József Antall senior – polityk, wysokiej rangi urzędnik państwowy i społecznik: doktor praw, dyrektor Departamentu Socjalnego w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych Królestwa Węgier, współtwórca nowoczesnej węgierskiej polityki socjalnej, tzw. Normy Egerskiej, współzałożyciel i działacz agrarnej, antykomunistycznej i antynazistowskiej Niezależnej Partii Drobnych Rolników, pełnomocnik rządu Królestwa Węgier do spraw uchodźców wojennych – wielki Przyjaciel Polski i Polaków. Człowiek wielkiej odwagi i wielkiej prawości. Oczywiście, zdajemy sobie sprawę, że jego dokonania stały się możliwe dzięki zarówno wsparciu całego społeczeństwa węgierskiego, jak i zrozumieniu władz węgierskich i bliskiej współpracy wielu członków rządu Królestwa Węgier z rządem RP na wychodźstwie.

József Antall Senior do dzisiaj jest postacią łączącą nasze narody, postacią symboliczną dla Polaków zamieszkałych na Węgrzech. To przy Jego grobie nasza Polonia spotyka się co roku 1 września, a znajdujący się na jego nagrobku na budapeszteńskim cmentarzu Farkasréti napis »Polonia semper fidelis« najlepiej oddaje to kim jest József Antall senior nadal dla nas, Polaków”.

(red.)

NIEZWYKŁE DZIEŁO DWÓCH PRAWDZIWYCH PRZYJACIÓŁ

Pomnik Antalla i Sławika stanie w Katowicach



Zbigniew Kutermak

Klára Héjj

- To będzie pomnik dwóch prawdziwych przyjaciół, którzy zapewne mogą być symbolem przyjaźni polsko-węgierskiej – powiedział nam wiceprezydent Katowic Michał Luty, który jest zarazem sekretarzem Stowarzyszenia „Henryk Sławik – pamięć i dzieło”. I dodał: „To co ci dwaj ludzie dokonali w czasie II wojny światowej jest tak niezwykle, że warto temu postawić trwały pomnik, w publicznym miejscu, ku krzepnieniu serc”.

Jak już wstępnie informowaliśmy w poprzednim numerze GP, o postawieniu pomnika podjęli decyzję pod koniec zeszłego roku katowiccy radni. Sejmik regionu zaś zadecydował, że rok 2014 w województwie śląskim będzie Rokiem Henryka Sławika, gdyż na rok bieżący przypada 120 rocznica urodzin i 70 rocznica śmierci – jak określono – „bohatera trzech narodów”, czyli polskiego, węgierskiego i żydowskiego. Tymczasem konkurs na projekt rzeźbiarsko-architektoniczny pomnika Henryka Sławika i Józsefa Antalla seniora ogłosiły władze Katowic. Rada Miejska zaapelowała do szkół o popularyzowanie ich postaci, a mieszkańców Katowic do włączenia się w obchody trwające Roku Henryka Sławika.

Sławik i Antall podczas II wojny światowej wspólnie uratowali od zagłady dziesiątki tysięcy uchodźców z Polski, wśród nich ok. 5 tysięcy polskich Żydów, którzy trafili na Węgry. Pomnik Henryka Sławika (1894 - 1944) i Józsefa Antalla seniora (1896 - 1974) stanie na placu przed halą Spodka, w sąsiedztwie powstającego budynku Międzynarodowego Centrum Kongresowego, gdzie będzie mogło go oglądać dziesiątki tysięcy ludzi. Ma być odsłonięty w ramach obchodu Dnia Przyjaźni Polsko-Węgierskiej, w marcu przyszłego roku, w obecności prezydentów obu krajów.

26 marca br., kiedy w Urzędzie Miasta Katowic uroczystie ogłoszono wspomnianą decyzję, przedstawiono publicznie wnuczkę Józsefa Antalla, absolwentkę polonistyki na Uniwersytecie Warszawskim, Klárę Héjj oraz wnuka Henryka

Sławika, Zbigniewa Kutermaka.

„Mój dziadek przeżył wojnę dzięki dziadkowi Zbyszka” – powiedziała Klára Héjj dla radia TOK FM. „Dziadek bardzo go szanował i dużo mu zawdzięczał. Jestem wdzięczna Polakom, że dbają o pamięć mojego dziadka, na Węgrzech to nie jest tak oczywiste jak w Polsce” – dodała. Mówiła o tym też, że Sławik chciał, żeby syn Antalla uczył się polskiego, ale po wojnie okazało się to niemożliwe. Lecz Antall senior nie zapomniał i kiedy otworzyły się już możliwości ku temu, namówił wnuczkę, by podjęła studia polonistyczne. I pani Klára szczęśliwie znalazła się na polskiej uczelni. Jej wujek, syn Józsefa Antalla seniora, József Antall junior, w 1990 roku został pierwszym premierem demokratycznych już Węgier. „Dziadek często wspominał, że Henryk Sławik to był człowiek małowimny, konkretny i o bardzo wysokiej moralności. Dziadek bardzo go szanował” – wspominała Klára.

„Żałuję, że tak mało pytałem o dziadka moją mamę i babcię, gdy jeszcze żyły. Klára jest dla mnie dobrym uzupełnieniem szczątkowej wiedzy, którą mam” – mówił w wywiadzie radiowym Zbigniew Kutermak. „Jest dla mnie jasne, że József Antall załatwił to, że rząd węgierski próbował udawać, że w ogóle nie widzi, co się dzieje, że tylu uchodźców dostaje nowe dokumenty, że na taką skalę się to robi. Nadstawiał głowy. Dzięki tej przyjaźni udało się znacznie więcej” – podkreślił Kutermak. I dodał: „Cieszy mnie to, że wartości, które się powinny kojarzyć ze Sławikiem i Antallem są ponadczasowe, ponad wszelkimi podziałami. To naturalne, że jeden człowiek powinien w trudnych chwilach pomagać drugiemu”.

O dokonaniach Sławika i Antalla było można usłyszeć podczas programów zorganizowanych 29 marca Dnia Węgierskiego w Katowicach. Jego częścią był widowiskowy Szachowy Turniej Przyjaźni Polsko-Węgierskiej w hali Spodka z udziałem ok. 500 uczestników z 5 krajów, w tym

50-osobowej grupy graczy z Węgier. W Akademii Muzycznej odbył się uroczysty koncert „Polacy Węgrom”. Na Uniwersytecie Śląskim zaś – z myślą o 100 rocznicy wydarzenia historycznego – zorganizowano międzynarodową konferencję naukową pt. „Polacy i Węgrzy w latach I wojny światowej”.

Henryk Sławik brał udział w trzech powstaniach śląskich. W latach międzywojennych był m.in. redaktorem naczelnym katowickiej „Gazety Robotniczej”, jednym z liderów antykomunistycznego skrzydła Polskiej Partii Socjalistycznej oraz katowickim radnym.

Po wybuchu II wojny światowej przedostał się przez Rumunię na Węgry. Został prezesem Komitetu Obywatelskiego ds. Opieki nad Uchodźcami Polakami na Węgrzech, był też jednym z reprezentantów polskiego rządu na emigracji. Przy cichym poparciu władz węgierskich organizował przerzuty Polaków do armii polskiej na Zachodzie.

Uratował, wyrabiając fałszywe dokumenty – na podstawie wystawianych przez duchownych fałszywych metryk chrztu – ok. 5 tys. polskich Żydów, którzy trafili na Węgry. Zorganizował też, przy współpracy z duchowieństwem, sierociniec dla żydowskich dzieci, działający pod szyldem sierocińca dla dzieci oficerów polskich. W tej działalności pomagał mu przyjaciel i współpracownik, delegat węgierskiego rządu ds. uchodźców wojennych József Antall senior.

Po wkroczeniu na Węgry Niemców Sławik przeszedł do pracy w konspiracji. Wydany przez Polaka, niemieckiego konfidenta, został aresztowany w lipcu 1944 r. i poddany gestapowskiemu śledztwu w więzieniu w Budapeszcie. Koniecznie chciano z niego wydobyć, kto mu pomagał w ratowniczej działalności. Mimo straszliwych tortur nie wydał Antalla. Raz, gdy spotkał w śledztwie przejściowo także zaaresztowanego Antalla, a ten przerażony na jego widok był gotowy przyznać

Miasto Katowice
Katowickie Towarzystwo Przyjaźni
Polsko-Węgierskiej
im. Henryka Sławika i Józefa Antalla
Stowarzyszenie Współpracy i Przyjaźni
Katowice - Miskolc

29 marca 2014 roku

DZIEŃ WĘGIERSKI
W KATOWICACH

Patronat honorowy
Przewodniczący Polsko-Węgierskiej Grupy Parlamentarnej
Piotr Naimski
Przewodniczący Węgiersko-Polskiej Grupy Parlamentarnej
Gábor Tóth

Międzynarodowa Konferencja
Polacy i Węgrzy
w latach I wojny światowej
 Instytut Historii Uniwersytetu Śląskiego
 ul. Bankowa 11, Katowice, godz. 9.00

Szachowy Turniej
Przyjaźni Polsko-Węgierskiej
 Katowicki SPODEK, godz. 10.00

Uroczysty koncert
Polacy - Węgrom
 Akademia Muzyczna
 ul. Zaczysze 3, godz. 19.00
współpraca z




się do znajomości z nim, Sławik pokręcił głową: „Nie. Milcz. A co mnie dotyczy – tak płaci Polska!” – i uściśnął jego rękę. Sławik, zesłany do niemieckiego obozu w austriackim Mauthausen, zginął rozstrzelany 25 lub 26 sierpnia 1944 r.

„To w związku z tym wydarzeniem dziadek na kamieniu nagrobnym kazał sobie napisać: »Polonia semper fidelis« (Polska zawsze wierna)” – wspominała Klára Héjji. „Dziadek zawdzięczał życie panu Henrykowi. Dzięki niemu ja przez pierwsze moje 23 lata miałam dziadka. Przykro mi, że swojego dziadka nie miał okazji poznać Zbigniew”.

W 1990 r. pośmiertnie nadano Sławikowi tytuł Sprawiedliwego wśród Narodów Świata. Takie same uznanie dostał także Antall senior. W 2001 r. bliiski współpracownik Sławi-



J. Antall i H. Sławik w latach wojny

ka w Komitecie Obywatelskim na Węgrzech, Żyd Henryk Zvi Zimmermann przypomniał i zaświadczył o jego dokonaniach. W 2010 r. prezydent Lech Kaczyński odznaczył Sławika najwyższym polskim odznaczeniem – Orderem Orła Białego. Józef Antall otrzymał wtedy pośmiertnie najwyższe odznaczenie nadawane cudzoziemcom – Krzyż Wielki Orderu Odrodzenia Polski.

opr. A. Sz.

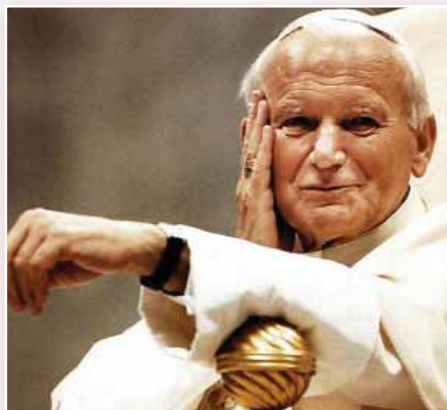
„Wolność jest trudna.
 Trzeba się jej uczyć.
 Trzeba się uczyć być prawdziwie wolnym”
 Jan Paweł II

Dla współczesnego człowieka słowo „wolność” jest bardzo atrakcyjne i ma znaczenie niemal magiczne. Wolność utożsamiana jest bowiem z postępek i samorealizacją człowieka. Większość programów społecznych i politycznych odwołuje się właśnie do obietnicy wolności: wolność dla narodu, dla wszystkich grup społecznych, wolność słowa, przekonań, sumienia itd.

Prawdziwa wolność ma dwa aspekty: pierwszy to wolność OD, a drugi – wolność DO. Wielu z nas udaje się czasami osiągnąć tylko ten pierwszy rodzaj wolności – wolność OD, wolność od zniewolenia politycznego, wolność od uzależnień, wolność od kłopotów itd. Tymczasem jest jeszcze wyższy stopień wolności, czyli wolność DO, do tworzenia, bycia sobą, wyrażania.

Z wolności „DO” wyrasta wiele kwiatów – jednym z nich jest wolności wyborów. Ta zaś wiąże się z odpowiedzialnością. Różne sytuacje przytrafiają się nam w życiu, różnych wyborów musimy dokonywać. Nierzadko jest tak, że mamy kilka możliwości do wyboru i z nich musimy wybrać tę, która będzie dla nas najlepsza. Dobry wybór może wszystko zmienić. Ale i zły może przynieść nieodwracalne konsekwencje. Wolność obliuguje człowieka do bycia odpowie-

Wolność OD czy wolność DO?



dzialnym w każdej dziedzinie życia, w każdej sytuacji. Szkoła, rodzina, życie prywatne, polityka. Człowiek poprzez to, że jest wolny, w pełni odpowiada za swoje czyny. Wolność jednego człowieka kończy się tam, gdzie zaczyna się wolność drugiego.

Drugim owocem wolności „DO” jest kreatywność czyli wolność, którą rozwijamy i podtrzymujemy poprzez tworzenie. Człowiek, który nie tworzy i nie rozwija się pozostaje na etapie co najwyżej wolności OD, choć próbuje zrzucić z siebie cisnące go kajdany, to po pewnym czasie jego kajdany stają się jego ozdobami, gdyż nie umie sobie nawet wyobrazić życia poza nimi.

Wolność DO, to możliwość zdobywania nieza-

leżności, swobody w celu realizacji własnych pragnień, dążeń życiowych ale po stronie prawdy i dobra. To otwarcie się na prawdę i dobro to dar, który otrzymujemy od Boga, dający nam moc twórczą, odwagę, by stawiać czoło największym przeciwnościom. Człowiek jest zatem tym bardziej wolny, im bogatsze ma pragnienia i aspiracje oraz im bardziej są one uporządkowane w oparciu o pozytywną hierarchię wartości.

Specyfiką człowieka – a przez to ostatnim kryterium jego rozwoju – jest zdolność do tego, by zrozumieć i pokochać siebie oraz otaczający świat, zwłaszcza świat osób. Człowiek jest zatem wolny na tyle, na ile poznaje siebie i innych oraz na tyle, na ile jest zdolny pokochać siebie i innych. A zatem prawda i miłość są podstawowymi warunkami, które umożliwiają życie w wolności.

Podczas spotkania z młodzieżą w Krakowie, dnia 10 czerwca 1987 r., św. Jan Paweł II uczył, że „wolności nigdy nie można posiadać. Jest bardzo niebezpiecznie ją posiadać. Wolność jest właściwością człowieka, Bóg go stworzył wolnym. Stworzył go wolnym, dał mu wolną wolę bez względu na konsekwencje. (...) Więc wolność jest miarą bytu człowieka, miarą bytu osobowego i miarą bytu wspólnotowego”.

ks. Leszek Krzyża SChr.

Nieoczywista wolność



Rok 2014 został ogłoszony Rokiem Wolności. W czerwcu przypada 25. rocznica pierwszych wolnych wyborów. Co ludziom w wolnej Polsce przyniosło te 25 lat wolności? Przed jakimi wyzwaniem stali Polacy? Jaka jest cena wolności? Właśnie takie rocznice jak ta, skłaniają do głębszego zastanowienia się nad istotą wolności, zmuszają do refleksji nad tym, czym jest dojrzewanie do wolności, sprawiają, że każdy myślący człowiek musi sam zdać sobie sprawę, iż wolność równa się odpowiedzialność, a źle pojmowana wolność często przeradza się w samowolę i brak zasad.

Lata zaborów, później ciężkie wojenne doświadczenia, a następnie trudne lata komunizmu w sposób wyjątkowy wyczuliły Polaków na kwestie wolności. Już od powstania listopadowego towarzyszy Polakom to jakże celne hasło: „Za wolność naszą i waszą”. Przecież właśnie tego hasła, w okresie Wiosny Ludów, używał oddział gen. Józefa Bema podczas walk na Węgrzech. Umiłowanie wolności nie ograniczało się jedynie do wąsko pojętej polskości, obejmowało także wolność innych narodów. Nic więc dziwnego, że problematyka wolności stanowi jeden z kluczowych motywów w literaturze polskiej.

Walka o wolność to jednak nie tylko walka narodowowyzwoleńcza, to także walka o wolność jednostki. Jednym z autorów, który rozprawił się ze zniewoleniem umysłów był wielki prześmiewca – Witold Gombrowicz. Jednym z centralnych tematów jego wielkiej debiutanckiej powieści „Ferdynand” jest właśnie walka z Formą, niekończące się zmaganie z upupieniem, z demonami deformacji jednostki. Gombrowicz nie pozostawia złudzeń oceniając ludzkie dążenie do wolności, które z góry skazane jest na niepowodzenie, kiedy w „Ferdynandzie” gorzko rozlicza się z ludzkim zniewoleniem: „Zaprawdę, w świecie ducha odbywa się gwałt permanentny, nie jesteśmy samoistni, jesteśmy tylko funkcją innych ludzi,

musimy być takimi, jakimi nas widzą.” Człowiek uwikłany w rozmaite role społeczne podlega nieustannej deformacji pod wpływem oddziaływania innych ludzi, wciąż nasadzone są mu różne maski, gombrowiczowskie geby, które musi pracować zwalczając, zdzierając, aby pozostać sobą. Jego rozpaczliwe wołanie: „Ach, stwórz formę własną! Przerzucić się na zewnątrz! Wyrazić się! Niech kształt mój rodzi się ze mnie, niech nie będzie zrobiony mi!” jest wciąż aktualne.

Całą gamę różnego pojmowania wolności prezentuje kolejny wielki polski twórca XX wieku – Sławomir Mrożek. W dramacie „Tango” pokazana jest wolność skarlłowaciała, wynaturzona, źle pojmowana jako brak zasad i całkowita bezkarność. Artur, jeden z bohaterów dramatu, tak podsumowuje tragiczną sytuację, do której doprowadzili jego rodzice: „Tak długo byliście antykonformistami, aż wreszcie upadły ostatnie normy, przeciw którym można się było jeszcze buntować. Dla mnie nie zostawiliście już nic, nic! Brak norm stał się waszą normą. A ja mogę się buntować tylko przeciw wam, czyli przeciwko waszemu rozpasaaniu”. Źle pojmowana i nadużywana wolność prowadzi do anarchii, która na koniec przeistacza się w utworze Mrożka w totalitaryzm, czyli całkowity brak wolności.

Wolność jest więc pojęciem względnym i skomplikowanym. Nigdy nie można być wolnym na zapas, nie można być zbyt wolnym, nie można przesycić się wolnością, bo wtedy człowiek traci czujność i łatwo staje się łupem zniewolenia. Wolność należy szanować, pielęgnować, ale także nieustannie o nią zabiegać, dbać o nią i strzec jej. Nie może jednak stać się fetyszem,

ponieważ paradoksalnie człowiek zamienia się wtedy w zakładnika, niewolnika wolności i traci swoją niezawisłość.

Wolność jest trudnym darem, o czym wyraźnie mówił Jan Paweł II podczas swojej pielgrzymki do Polski w 1987 roku: „Dar wolności. Trudny dar wolności. Tylko ten, kto jest wolny, może — także — stać się niewolnikiem. Dar wolności. Trudny dar wolności człowieka, który sprawia, że wciąż bytujemy pomiędzy dobrem a złem. Pomiedzy zbawieniem a odrzuceniem. Wolność wszakże może przerodzić się w swawolę. A swawola — jak wiemy również z naszych własnych dziejów — może omamić człowieka pozorem «złotej wolności». Co krok jesteście świadkami, jak



wolność staje się zaczynem różnorodnych «niewoli» człowieka, ludzi, społeczeństw. (...) Człowiek nie może być prawdziwie wolny, jak tylko przez miłość.”

Niezwykle trudno jest wykorzystywać potencjał daru wolności, który otrzymaliśmy przed 25 laty. Czasem o wiele łatwiej żyje się w zniewoleniu, ponieważ nie wymaga ono wysiłku myślenia, pozwala na wygodnictwo umysłowe i usprawiedliwia marazm. Dobitnie odniósł się do tego Jacek Kaczmarski, zmarły 10 lat temu wielki bard polskiej piosenki w utworze „Requiem rozbiorowe”:

*„Jesteśmy – jacy jesteśmy,
Byliśmy – jacyśmy byli,
Tę prawdę o sobie unieśmy,
W tej krótkiej, danej nam chwili.
Będziemy – jacy zechcemy,
Byle wiedzieć nam – czego chcieć,
Lecz – nie wiemy – czego nie wiemy,
Więc nie mamy – co chcemy mieć.
Mogliśmy, czego nie wolno,
Co wolno – nie chcemy móc.
Wolimy niewolę niż wolność,
W której nie ma o co łbem tłuc.
Więc będziemy – jacyśmy byli,
Więc jesteśmy – a jakby nas brak,
W tej krótkiej danej nam chwili,
Której jutro nie będzie i tak...”*

Warto o tym wszystkim pamiętać, smakując i konsumując wywalczoną wolność i grzejąc się w jej promieniach

Agnieszka Janiec-Nyitrai

„Lekcje o wolności”, czyli historia na żywo

Czwierć wieku wolności i demokracji w Polsce to najdłuższy taki okres w jej nowożytnych dziejach, więc nic dziwnego, że taką rocznicę nasz kraj wyjątkowo celebruje. Prezydent RP ogłosił rok 2014 Rokiem Wolności i choć najważniejsze obchody przypadną na 4 czerwca, czyli dzień pierwszych częściowo wolnych wyborów do Sejmu i Senatu, to jednak obchody polskiego święta wolności trwają przez cały rok. Przylączyły się do nich także Ambasada RP w Budapeszcie i Instytut Polski. Najważniejszym i największym przedsięwzięciem związanym z obchodami Roku Wolności jest cykl spotkań zatytułowanych „Lekcje o wolności” („Történelemórak a szabadságról”).

Raz w miesiącu w siedzibie Instytutu Polskiego organizowane jest spotkanie z polskimi lub węgierskimi uczestnikami wydarzeń, które doprowadziły do odzyskania wolności przez nasze kraje. Spotkanie prowadzone jest w formie rozmowy z zaproszonymi gośćmi, z którymi dyskutuje prowadzący cykl Miklós Mitrovits – polonista i historyk zajmujący się zawodowo historią XX wieku Europy Środkowo-Wschodniej, absolwentem uniwersytetu ELTE w Budapeszcie i Uniwersytetu Katolickiego im. Pétera Pázmánya w Piliscsaba; od roku 2006 pracujący w Instytucie Historii Polityki. Spotkaniom towarzyszą zawsze projekcje filmów związanych z czasem walki o wolność – dokumentalnych i fabularnych. Uczestnicy „Lekcji o wolności” mieli już okazję obejrzeć m.in. „Człowieka z marmuru” i „Człowieka z żelaza” Andrzeja Wajdy czy dokument Jacka Petryckiego „Notatki z podziemia”.

W pierwszych pięciu miesiącach 2014 roku odbyło się sześć spotkań, bo jedno z nich miało charakter wyjątkowy, o czym nieco później. Cykl rozpoczęło stycynowe spotkanie z Csabą Gy. Kissem – literaturoznawcą, historykiem kultury, który w 1987 r. był jednym z założycieli Węgierskiego Forum Demokratycznego (MDF). Przy pełnej sali mówił on o podobieństwach i różnicach w rozwoju opozycji demokratycznej na Węgrzech i w Polsce po 1945 r. Pokazywał wpływ kluczowych wydarzeń w historii obu krajów, takich jak powstanie 1956 roku na Węgrzech czy powstanie „Solidarności” i wprowadzenie stanu wojennego w Polsce, na postawy obywateli oraz przebieg wydarzeń w 1989 r., jak również na kształtowanie się nowego systemu politycznego już po 1989 r. w obu krajach.

W lutym, kiedy rozmawialiśmy na temat polsko-węgierskiej solidarności w latach dla naszych narodów kluczowych, czyli w 1956, 1980 i 1989 roku, gości było aż trzech: Ákos Engelmayer – uczestnik wydarzeń 1956 roku, członek polskiej „Solidarności”, pierwszy ambasador Węgier w Warszawie po upadku komunizmu (w latach 1990-1995); Tibor Pákh – opozycjonista, jedyny węgierski uczestnik strajku głodowego w Podkowie Leśnej w 1980 r. Trzecim był goszczący akurat na Węgrzech Bogdan Borusewicz – jeden z przywódców „Solidarności”, dziś marszałek polskiego Senatu, który w czasie swojej oficjalnej wizyty znalazł czas, by porozmawiać z uczestnikami „Lekcji o wolności”.

Marzec to spotkanie poświęcone jednej z wyjątkowych postaci w dziejach polsko-węgierskiej przyjaźni w XX wieku. O profesorze Wacławie Felczaku – działaczu podziemia i kurierze z czasów II wojny światowej, historyku, autorze czytanej do dziś „Historii Węgier” – rozmawiali Wojciech Frazik, polski historyk, współpracujący z Instytutem Pamięci Narodowej i István Kovács, znany i ceniony historyk dziejów Polski i Węgier, wychowanek profesora Felczaka.

Także w marcu odbyło się wyjątkowe spotkanie z cyklu „Lekcji o wolności”. Podczas swojej oficjalnej wizyty na Węgrzech, w czasie obchodów Dnia Przyjaźni Polsko-Węgierskiej wykład o polskiej, odzyskanej 25 lat temu wol-

ności wygłosił prezydent RP Bronisław Komorowski. To spotkanie odbyło się wyjątkowo nie w Instytucie Polskim, lecz na Wydziale Nauk Humanistycznych budapeszteńskiego uniwersytetu ELTE i zgromadziło wielu młodych słuchaczy, głównie Węgrów. Choć pierwotnie planowany był jedynie wykład, to jednak po jego zakończeniu wywiązała się dyskusja ze słuchaczami, a prezydent Komorowski chętnie odpowiadał na pytania publiczności.

Gościem kolejnego spotkania była barwna postać – Władysław Frasyniuk, jeden z przywódców „Solidarności”, wrocławianin, były już polityk, przedsiębiorca. Tematem „Lekcji o wolności” z nim miało być podziemie w czasach stanu wojennego, ale rozmowa potoczyła się tak, że dotyczyła również czasów upadku PRL-u, odzyskanej wolności i polityki dziś. Frasyniuk opowiadał m.in. dlaczego nie jest już w polityce. – Po upadku PRL-u zacząłem myśleć, co będę robił, gdy będę miał 50 lat i gdy wyobraziłem sobie, że będę musiał prosić jakiegoś gówniarza w urzędzie miasta o posadę kierownika zieleni miejskiej, to stwierdziłem, że pora samemu stworzyć sobie miejsce pracy – mówił z właściwą sobie swadą. O czasach stanu wojennego opowiadał nie w tonacji martyrologicznej, lecz anegdotycznej. Człowiek, który cztery lata przesiedział w więzieniu za działalność w „Solidarności” (był jej szefem na Dolnym Śląsku), podkreślał, że siłą



Bogdan Borusewicz



Władysław Frasyniuk



Henryka Krzywonos



Lekcja historii w IP

„Solidarności” była dobra organizacja i zaangażowanie mnóstwa przyzwitojnych ludzi, jak to określa. Opowiadał, w jaki sposób po ogłoszeniu stanu wojennego



udało mu się przedostać z Gdańska do Wrocławia – dzięki bezinteresownej pomocy wielu ludzi właśnie. Mówiąc o dzisiejszych czasach i dziedzictwie „Solidarności” Frasiński podkreślał, że jego zdaniem brakuje w Polsce święta, które właściwie upamiętniłoby naszą pokojową rewolucję. Radosnego święta, które pozwoliłoby Polakom cieszyć się z tego, co udało się osiągnąć ćwierć

wieku temu i wcześniej.

W maju przyszła pora na rozmowę o roli kobiet w polskiej transformacji ustrojowej. Zaprośiliśmy do Budapesztu Henrykę Krzywonos-Strycharską – w czasie Sierpnia '80 była motorniczą gdańskiego tramwaju, a później jedną z najaktywniejszych działaczek w czasie strajku w Stoczni Gdańskiej. – Bez kobiet ten strajk skończyłby się po trzech dniach – mówiła półżartem podczas spotkania. Kobiety odpowiadały podczas strajku w Stoczni Gdańskiej za logistykę, organizację, rzeczy, bez których trudno byłoby wytrwać. Były też na pierwszym planie, jak wspominała przez Krzywonos Anna Walentynowicz, ale w większości były „niewidzialnymi bohaterkami”. Za takie uznał też nasz gość matki i żony zajmujące się rodzinami w czasie, gdy mężczyźni strajkowali. Henryka Krzywonos opowiadała o atmosferze Sierpnia '80, m.in. o tym, czy uczestnicy tamtych zdarzeń nie bali się konsekwencji. Wspominała, że był to taki czas, że nie myślało się o konsekwencjach, tylko działało.

Na kolejne spotkania Instytut Polski i Ambasada RP planują zaprosić nie mniej ciekawych gości, warto zatem śledzić zapowiedzi i znaleźć czas jednego popołudnia w miesiącu, by zobaczyć i spotkać się z ludźmi, którzy tworzyli naszą historię. „Lekcje o wolności” odbywać się będą do końca 2014 roku – podczas każdego ze spotkań wystąpienia polskich gości tłumaczone są na węgierski, więc zapraszamy nie tylko Polaków, ale wszystkich zainteresowanych historią najnowszą.

Marcin Bobiński

Ambasada RP w Budapeszcie

Węgierska prapremiera filmu „Wałęsa – człowiek z nadziei”

Robert Więckiewicz, odtwórca tytułowej roli, był gościem uroczystej węgierskiej prapremiery filmu Andrzeja Wajdy „Wałęsa – człowiek z nadziei” („Wałęsa – A remény embere”), która odbyła się 19 marca 2014 roku w peszterńskim kinoteatrze „Urania”, a 20 marca film trafił do dystrybucji w węgierskich kinach. Po seansie zaproszeni na premierę goście mieli okazję spotkać się i porozmawiać z aktorem. Współorganizatorami pokazu była Ambasada RP i Instytut Polski w Budapeszcie.

„Wałęsa – człowiek z nadziei” to najnowszy film Andrzeja Wajdy, który światowej premiery doczekał się 5 września 2013 roku i do tej pory obejrzało go ponad milion widzów, a budapeszteński pokaz był pierwszym (poza Polską) w kraju postsocjalistycznym. Biograficzny dramat, który powstać musiał, bo jest filmem stworzonym przez ikonę polskiego kina – świadka historii tamtych lat i jest swoistą lekcją historii polskich przemian politycznych, a także obrazem stworzonym w „przeddzień” roku 2014, który w Polsce jest Rokiem Wolności. Niezła gra Roberta Więckiewicza, trudna i ciekawa rola Danuty Wałęsowej (grana przez Agnieszkę Grochowską) i niewątpliwie interesująca koncepcja kanwy scenariusza odwołująca się do słynnego wywiadu przeprowadzonego z Lechem Wałęsą przez Orianę Fallaci w 1981 roku. No i sprawa, na którą zwrócił uwagę Michał Walkiewicz: „W jednej ze scen Wałęsa odbiera ulotkę od bohaterów „Człowieka z żelaza”, Macieja i Agnieszki Tomczyków. To nie pierwszy moment u Wajdy, w którym spotykają się bohaterowie jego uniwersum (vide „Pierścionek z orłem w koronie” i parafraza

sceny z „Popiołu i diamentu”). Żaden jednak nie był tak jawną polityczno-artystyczną deklaracją. I tak transparentnym przekazaniem pałeczki w sztafecie o wolną Polskę”.

W internetowym „Magazynie Polonia” czytamy zarejestrowane myśli twórców filmu wypowiedziane zaraz po jego projekcji: A. Wajda: „Podjąłem się najtrudniejszego tematu w ciągu 55 lat pracy filmowej. Od pierwszej chwili, kiedy jeszcze w czasie rozmów Solidarności z Komisją Rządową poznałem Wałęsę, wzbudził mój podziw. Film ten jest jego odbiciem”. J. Głowacki: „Początkowo bałem się, że Andrzej zamierza stawiać Wałęsę kapliczki, a ja do stawiania pomników się nie nadaję. Skoro jednak reżyser tego nie miał w zamiarze, chciałem zrobić film artystyczny, zgodziłem się. Wokół Lecha kłębi się tyle namiętności, miłości, zawiści, nienawiści i entuzjazmu, że nie wiem, jak Polacy przyjmą ten film. Zobaczymy”. W Polsce „Wałęsa – człowiek z nadziei” został przyjęty w bardzo różny sposób, jednym się podobał, innym zupełnie nie – zresztą podobne

głosy było słyhać po budapeszteńskiej premierze. Jeszcze raz pozwolę sobie przytoczyć słowa Mariusza Medarda Pielki (za: <http://www.magazynpolonia.com/szukaj/autor?q=mariusz+medard+pielka>): „Obraz pokazany na festiwalu w Wenecji – podobno – bardzo się podobał, ale są też głosy, iż nie wzbudzał zainteresowania i sala, w której odbywała się prezentacja, świeciła pustkami. Jakby kinomani wyczuli, że film jest po prostu kłapą. Ale może też być inaczej, bo Wałęsa, obok papieża, św. Jana Pawła II, to ta osoba, dzięki której wciąż rozpoznaje się i przybliża Polskę. Dla ludzi z zagranicy to wysokiej próby marka i ich naprawdę mało będzie interesowało, czy laureat Pokojowej Nagrody Nobla był wcześniej „Bolkim”, czy nie”.

Jedno jest pewne, inaczej patrząc na film osoby, które były czynnymi świadkami ówczesnych wydarzeń, a zupełnie inaczej najwykleszy widzowie, do których film przemawia, chociaż brakuje im znajomości tła kulturowego.

(BBSz.)

Kadr z filmu

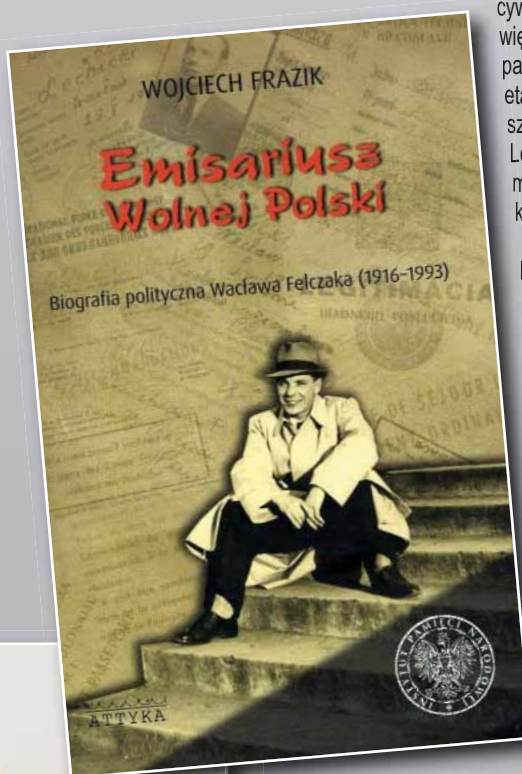
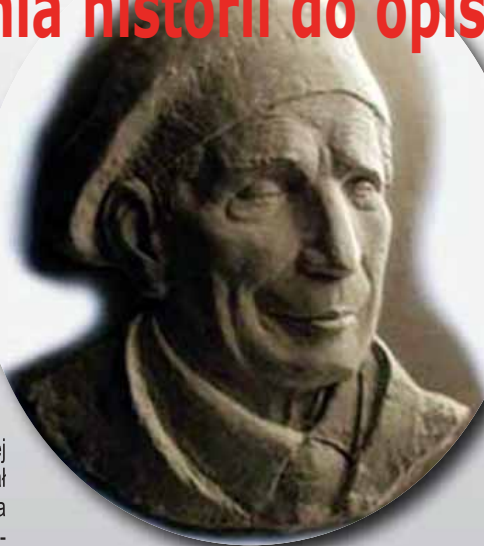


KSIĄŻKA BIOGRAFICZNA O PROFESORZE WAŁAWIE FELCZAKU

Od kształtowania historii do opisywania dziejów

Przywracanie pamięci o postaciach zasłużonych, a mniej znanych poza środowiskiem, w którym wyrosli czy z którym współpracowali, stanowi wciąż jeszcze szerokie pole do badań historyków, zwłaszcza tych, którzy korzystają ze zbiorów Instytutu Pamięi Narodowej. Rzadko jednak tak się dzieje, że postaci zupełnie niezwykle faktycznie nie istnieją dziś w świadomości zbiorowej Polaków. Jedną z takich osobistości jest Waław Felczak, historyk i hungarysta, który zakończył życie jako profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, po długiej i niezwykle wyboistej drodze do tej osobistej satysfakcji. A przecież miał on ogromny dorobek w walce o niepodległość, a jego rozległe kontakty, także dyplomatyczne, zdolności analityczne i umiejętność oceny sytuacji krajowej i międzynarodowej miały ogromny wpływ na decyzje czołowych polskich polityków emigracyjnych różnych kierunków i wiele znaczyły w relacjach zewnętrznych. Był przy tym człowiekiem prawym. „Emisariusz Wolnej Polski” Wojciecha Frazika wypełnia tę lukę, choć trzeba od razu dodać, że droga do tego, by bohater książki zakorzenił się w świadomości zbiorowej, jest z pewnością jeszcze daleka.

W fascynującej biografii Waława Felczaka skupiają się jak w soczewce losy przedstawicieli pokolenia urodzonego około roku 1918. Najpierw wzrastanie i wychowanie w klimacie świeżo odzyskanej niepodległej państwowości, potem zdobywanie wykształcenia i pierwsze próby włączenia się w życie społeczne, polityczne i naukowe. Wybuch wojny, przekreślający dotychczasowy dorobek życia, różne formy walki o przetrwanie narodu i własne. Koniec wojny, który zmusza do wyboru między wiernością wartościom a podporządkowaniem się nowym władcom zniewolonej ojczyzny. Po 1956 r. namiastka normalnego życia z etykietką „wroga Polski Ludowej”.



Studia historyczne, w czasie których zainteresował się problematyką węgierską i podjął naukę języka węgierskiego, okres stypendysty w najbardziej renomowanym warsztacie Kolegium Uniwersytetu im. Lóránda Eötvösa w Budapeszcie zdecydowały jego los właściwie do końca życia.

Większość II wojny światowej Waław Felczak spędził na Węgrzech, gdzie odegrał kluczową rolę w sformowaniu i funkcjonowaniu Placówki „W”, przeznaczonej do utrzymywania łączności między Rządem RP znajdującym się na obczyźnie, a jego Delegaturą na Kraj. Placówka w Budapeszcie pełniła funkcję głównego punktu łączności na trasie Kraj – Centrala, stąd Felczak „Lech” znał kulisy licznych ważnych wydarzeń lub miał w nich swój udział. Wielokrotnie sam pełnił służbę kurlera, kontaktując się z czołowy mi postaciami cywilnego podziemia w Polsce. Był kilkakrotnie więziony, uciekał z rąk przeciwników, walczył w partyzantce. Podsumowaniem tego drugiego etapu jego życia było wysłanie go jako emisariusza Polskiego Państwa Podziemnego do Londynu, by przedstawił sytuację w Kraju i motywy likwidacji podziemia w jego wojennym kształcie.

Po wojnie Felczak stanął po stronie tych, którzy nie godzili się z narzuconą Polsce rzeczywistością i podjęli próbę dalszej walki. W tym sensie należał do „żołnierzy wyklętych”. Od jesieni 1945 r., jako Waław Lechicki, brał aktywny udział w próbach stworzenia nowego cywilnego podziemia w Polsce i zapewnienia mu łączności z rządem w Londynie. Nie tylko wykonywał zlecone mu zadania, ale starał się sam kreować fakty polityczne. Był niewątpliwie najwybitniejszym kurierem rządowym w tym czasie, dysponującym na przełomie 1946 i 1947 r. własną autonomiczną drogą. Równocześnie podjął przerwane przez wojnę studia historyczne, których zwieńczeniem miał być doktorat napisany w Paryżu.

Działalność na emigracji została przerwana przez aresztowanie w Czechosłowacji w grudniu 1948 r., podczas kolejnej konspiracyjnej misji.

Przekazany polskiemu Ministerstwu Bezpieczeństwa Publicznego, przeszedł Felczak piekło dwuletniego śledztwa, po którym skazany został na dożywotnie pozbawienie wolności. Tylko zmianie sytuacji politycznej zawdzięczał, że w październiku 1956 r. opuścił więzienie.

Stał się na powrót naukowcem, badaczem dziejów Europy Środkowej, okazał się wspaniałym wychowawcą młodzieży, a równocześnie człowiekiem, który wywarł znaczny moralny wpływ na środowiska niezależne w Krakowie, a przede wszystkim inspirował formowanie się części antykomunistycznej opozycji węgierskiej. Ta ostatnia działalność, z którą związane było ukształtowanie się licznej grupy polonofilskich polityków węgierskich, doceniona jeszcze w latach osiemdziesiątych, była chyba największym osiągnięciem Felczaka w ostatnim okresie jego bogatego życia.

W końcu, po 1989 r. spełnienie żywionych przez pół wieku pragnień, ale równocześnie rozczarowanie kształtem odzyskanej niepodległości. Życiorys w zasadzie typowy, ale w szczegółach tak bogaty, że wystarczyłby dla obdzielenia kilku osób.

Wychowanie w licznej rodzinie, zaangażowanej w życie społeczne, bardzo wyraźnie określiło jego postawę polityczną i patriotyczną.



Felczak po długim okresie zakazu od połowy lat siedemdziesiątych mógł ponownie wyjeżdżać na Węgry. I tak już w grudniu 1979 roku po raz pierwszy w mieszkaniu węgierskiego „seminarzysty” Wacława Felczaka – wybitnego polonisty Istvána Kovácsa – odbyło się kilkunastoosobowe prywatne seminarium, na którym „wujek Wacus”, jak go ciepło nazywali najmłodszy uczestnicy, przekazywał węgierskim przyjaciółom swoją wizję historii, z której czerpał nadzieję nie tylko dla obu narodów, ale całego regionu – Europy Środka. Przenikniętych po zdławieniu siłą przez Związek Radziecki powstania węgierskiego poczuciem niemożności i pesymizmem rozmówców nazywał dobroliwie „węgierskimi Hamletami”, gdyż wystrzegali się śmielszej działalności politycznej. Wówczas to do grona jego znajomych dołączyli tacy ludzie, jak Árpád Göncz, Miklós Vászárhelyi, Sándor Csoóri czy György Szabad – prawie wszyscy po zmianie ustroju stali się poważnymi politykami. W toku kolejnych dyskusji, prowadzonych także podczas przyjazdów znajomych Węgrów do Krakowa, dzięki silnemu wpływowi Felczaka zaczęła kształtować się narodowo-



Áron Petneki przy odsłonięciu tablicy na UJ w Krakowie



Stasiek Marusarz olimpijczyk

demokratyczny nurt opozycji węgierskiej.

Jesienią 1987 roku Wacław Felczak jako profesor gościnny został zaproszony z wykładami do tego samego warsztatu naukowego, gdzie przed wojną sam był stypendystą – do Eötvös Kollégium w Budapeszcie. Podczas spotkania na temat polskich doświadczeń walki o wolność w jednym z klubów studenckich młody student wydziału prawa Viktor Orbán poprosił go o radę w sprawie kierunków działań wolnościowych na Węgrzech. Usłyszał: „Zalóżcie partię polityczną. Prawdopodobnie zamkną was za to, ale wszystko wskazuje na to, że nie będziecie musieli długo siedzieć”. Parę miesięcy później, w marcu 1988 roku Orbán wraz z kolegami powołał

jedną z najważniejszych węgierskich partii opozycyjnych, Związek Młodych Demokratów Fidesz, a w demokratycznym państwie węgierskim został premierem. (W roku bieżącym po raz trzeci). Felczakowi Fidesz jako pierwszemu nadał status honorowego członka.

Choć od dawna zasługiwał, Felczak dopiero w wolnej Polsce otrzymał tytuł profesora zwyczajnego, który 4 października 1993 roku przekazał mu prezydent Lech Wałęsa. Nad-wyręzione zdrowie jednak nie pozwoliło niezwykle młodym człowiekowi długo cieszyć się z wreszcie nadeszłej satysfakcji. Zmarł niecałe trzy tygodnie później, 23 października. Nawet dniem swojego odejścia – była to rocznica wybuchu powstania w 1956 – symbolicznie związał się z historią ukochanych przez niego Węgrów.

Ponieważ przez szereg lat był związany z Tatrami i Podhalem, został pochowany na starym cmentarzu na „Peksowym Brzyzku” w Zakopanem, w obecności sporej gromady węgierskich przyjaciół. Przyszedł tam też schylić głowę legendarny niegdyś wielokrotny polski olimpijski mistrz narciarstwa, Stanisław Marusarz, przyjaciel i towarzysz broni Felczaka w wyprawach kurierskich przez „zieloną granicę” na Węgry. Ledwie zaczynał swoją mowę pożegnalną, gdy z wrażenia serce mu stanęło – zmarł tam, podając za swoim dowódcą.



Tablica w Kolegium Eötvösa

O profesorze nie zapomnieli przyjaciele i byli jego słuchacze ani w Polsce, ani na Węgrzech. Krakowski oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego oraz Wydział Historyczny UJ w 2001 roku ustanowiły Nagrodę im. Wacława Felczaka i Henryka Wereszyckiego dla badaczy zajmujących się dziejami Europy Środkowo-Wschodniej XIX i XX wieku. Doczekał się tablicy pamiątkowej w sali galowej

Kolegium Józsefa Eötvösa w Budapeszcie, którą uroczystie odsłonięto 29 maja 2006 roku. 10 października 2011 roku zaś, staraniem Wydziału Historycznego Instytutu Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego, w Budynku Collegium Witkowskiego przy ulicy Gołębiej w Krakowie odsłonięto tablicę pamiątkową ku czci profesora.

Wojciech Frazik, niegdyś uczeń Felczaka, dziś historyk, współpracownik Instytutu Pamięci Narodowej wspomnienia o profesorze przedstawił w towarzystwie prof. Istvána Kovácsa w marcu br. w Instytucie Polskim w Budapeszcie, w ramach cyklu „Lekcje historii o wolności”. Żyjemy nadzieję, że to bardzo ważne i dla nas Węgrów dzieło, zarysowujące drogę od tworzenia historii do opisywania historii, niebawem doczeka się przekładu na węgierski.

Attila Szalai



innymi kwestia szekspirowska „świata, który wyszedł z formy”. Tłumaczenie Józefa Paszkowskiego jest nie do końca dokładne, gdyż Hamlet mówi o „czasie, który się wykołubił” („the time is out of joint”), János Arany celuje lepiej: „kizökkent az idő”. U Jerzego S. Sita „czas wypadł z łączy”. Jest to ważne tylko o tyle, że w filmach Wiosny spotykamy bohaterów, którzy – albo

budapeszteńskim festiwalu Media-wave. Po pierwszym obejrzeniu filmu miałem odczucie, że jest to odjechana mieszanka klimatów „dekalogowego” Kieślowskiego podkręcona nadrealistycznymi efektami wizualnymi. Po drugiej osłonie to odczucie trochę osłabło i zauważyłem, że jest to wcale zwykły film, nawet jeśli w „scenografii” i aurze przywołuje Kieślowskiego, i mimo

niej, coraz duszniej”. Fragment recenzji z portalu dziennik.pl). Wybaczając ów konformizm warto wspomnieć o mocnym wydźwięku: wśród ludzi nie ma normalnych, każdy jest w jakiś sposób odjechany, zakrecony... (sąsiadka Kwiatkowska, dzielnicowy Krzysztof, Weronika nimfomanka, goście na wernisażu). Co więcej – tylko ci najbardziej odjechani są zdolni do

Życie jako nieobliczalna konstrukcja losów

XX Polska Wiosna Filmowa w Budapeszcie

Mając pewien niedosyt doświadczać współczesnego kina węgierskiego po obejrzeniu większości filmów jubileuszowej Wiosny Filmowej, organizowanej przez Polski Instytut w Budapeszcie, muszę stwierdzić – mając do tego mocne przekonanie i ekranowe dowody – że polskie kino (nadal) operuje językiem filmowym, który stara się być prawdziwy, autentyczny. I dzięki temu porusza, bo jak to zaznaczył Keats w swojej odzie do greckiej urny „Piękno jest prawdą, prawda pięknem”. Potrzeba mówienia prawdy, czyli naturalna potrzeba szczerości artystycznie i egzystencjalnie zawsze się opłaca, bo tylko w ten sposób otwiera się przed nami świat, który daje się poznać i w którym możemy poznać także samych siebie.

Muszę dodać, że wyżej opisane przekonanie ugruntowało się wyłącznie na podstawie filmów wybranych przez IP, które jednak na zeszłorocznym 38. Festiwalu Filmowym w Gdyni znalazły się w przeglądzie głównym niebezpodstawnie. Czyli na pewno są mocnymi głosami w kinie polskim. Przyjemnym zaskoczeniem świadczącym o otwartości IP była prezentacja filmów na życzenie ze wstępem wolnym, puszcanych w sali kinowej Instytutu („Dzień świra” Marka Koterskiego, „Wszystko co kocham” Jacka Borcucha, „80 milionów” Waldemara Krzystka i „Wesele” Wojtka Smarzowskiego). Szkoda tylko, że – w odróżnieniu od licznych widzów w kinie Művész – na te projekcje przybyli tylko nieliczni fani kina polskiego.

Obejrzawszy „przegląd główny” Polskiej Wiosny w kinie Művész, mając przed sobą kalejdoskop filmów przypominała mi się między

z woli własnej, albo z „woli losu” – sami wypadają z łączy czasu już wykołębionego (wyjątek stanowi „Bilet na księżyc” Jacka Bromskiego). Prawie w każdym z filmów mamy mniej lub bardziej bolesną konfrontację jednostki z otoczeniem. W „Dziewczynie z szafy” Bodo Koxa jest to zderzenie kolorowego „odjechania” z szarą i pustą rzeczywistością. W „Chce się żyć” Macieja Pieprzycy fizycznej beznadziei „człowieka rośliny” z mentalną beznadzieją świata ludzi „sprawnych”. W „Idzie” Pawła Pawlikowskiego jest to zamach złego fatum względem poświęcenia i powołania lub właśnie na jego brak. W filmie „Papusza” Joanny Kos Krauze i Krzysztofa Krauze mamy wielokrotną konfrontację kultury pogranicza z „kulturą” niezrozumienia w świetle osobistego i historycznego dramatu. W filmie „W imię...” Małgorzaty Szumowskiej wewnętrzne napięcie wynikające z niezgody nadwrażliwości i innej miłości z powołaniem oraz tzw. pospolitymi konwencjami. W „Drogówce” Wojtka Smarzowskiego tragiczny konflikt szukającego prawdy człowieka z nieskrępowaną i nieuchwytną korupcją. W „Imagine” Andrzeja Jakimowskiego jest to kolizja świata ludzi niewidomych z przeszkodami świata niewidoczno.

DZIEWCZYNA Z SZAFY (2013)

Film zdobył wiele nagród, między innymi nagrodę Grand Prix na Międzynarodowym Festiwalu Filmów fabularnych ON AIR, na festiwalu Lubuskie Lato Filmowe został nagrodzony jako najlepszy film, reżyser jako odkrycie roku otrzymał Orla, a ostatnio nagrodę główną w kategorii filmów fabularnych na

tę, że tytuł też odsyła do poprzedników – Polańskiego („Dwoje ludzi z szafą”) i Mariusza Grzegorzka opowiadającym także o alienacji („Rozmowa z człowiekiem z szafy”). Pośrednio klimaty Koxa przywołują także „Dzień świra” Koterskiego. Mimo fabuły i tematyki „Dziewczyna...” jest jakoś bardzo grzeczna, nie ma szalonych wybryków, scen wciskających w fotel lub zatrzymujących oddech (antytezą może być na przykład „Wojna polsko-ruska” Żuławskiego). Słusznie zauważa to Łukasz Maciejewski w swojej recenzji: „...od debiutanta oczekiwałbym raczej ryzyka i buntu niż konformizmu. W »Dziewczynie...« poszczególne elementy filmowej układanki są perfekcyjnie zestrojone, oparte na sprawdzonych scenariuszowych wzorcach, zbyt łatwo przechodzących w klisze – począwszy od wykorzystywanego w kinie setki razy problemu choroby psychicznej po wyraźne zapożyczenia z filmu skandynawskiego.” (Ł. Maciejewski, „Dziewczyna z szafy – coraz ciąż-

czynów i gestów pokazujących prawdziwą, głęboką wrażliwość (rysunek Tomka na ścianie z podobizną Magdy, jego gra fortepianowa w scenie w galerii). Jest to jedyna scena w całym filmie, w której widzimy uśmiech na twarzy aktora. Szczere wzruszenie drugą osobą. Godny uwagi debiut!



CHCE SIĘ ŻYĆ (2013)

Film Macieja Pieprzycy w Gdyni otrzymał nagrodę Srebrne Lwy (wraz z filmem Szumowskiej „W imię...”) oraz nagrodę publiczności. Na portalu trójmiasto.pl wśród internautów bije rekordy. Chyba najbardziej wzruszający film Wiosny Filmowej o godności ludzkiej, o współczuciu i zarazem beznadziei.

Recenzja Tadeusza Sobolewskiego w „Gazecie Wyborczej” trafnie opisuje prawdziwe walory pięknej,

choć smutnej historii, która uczy nas dostrzegać różne strony życia: „Podstawowy chwyt, jaki zastosował reżyser Maciej Pieprzycza, to oddanie Mateuszowi głosu, wprowadzenie hipotetycznego monologu wewnętrznego, który niemal od początku towarzyszy opowieści. Widz znajduje się w sytuacji uprzywilejowanej: rozumie wszystko, czego nie może zrozumieć otoczenie Mateusza. (...) Totalna kreacja Dawida Ogrodnika jest wspaniałym wyczynem aktorskim: musiał stworzyć pantomimę, która nie jest naturalistyczną kopią rzeczywistych odruchów, za to niesie empatyczny wdzięk sprawiający, że z miejsca możemy tę postać zaakceptować. Jednak nie ma w tym fałszu – tak właśnie patrzą na swoje niepełnosprawne dzieci ich rodzice i bliscy(...) Od początku jesteśmy po stronie Mateusza. Więcej: jesteśmy w nim, w środku. Jego oczami oglądamy mieszkanie, osiedle, miasto. (...) Mateusz nie jest polskim Forrestem Gumpem. Raczej kimś w rodzaju Kaspara Hausera. Przybyszem. Obcym. Kimś, kto swoją obecnością wyzwała w innych dobro lub zło, ale sam patrzy na to wszystko z oddalenia, z rodzajem współczucia. (...) Zakład dla głęboko upośledzonych, w którym się znalazł, nie jest miejscem strasznym. Staje się azylem. Tu usłyszysz od pielęgniarza, przed porannym spacerem, rytualny zwrot: »Będzie piękny dzień, chce się żyć!«. I nie jest to pusta retoryka – tego uczy ten film. (...) Więc trzeba dopiero spojrzenia niepełnosprawnego – niczym spojrzenia kosmity – żeby móc bezkarnie, bez podejrzenia o reklamowy kicz, pochwalić życie, powiedzieć: „Jest dobrze”. (T. Sobolewski, „Trzeba niepełnosprawnego, by pochwalić życie.” Fragmenty recenzji – „Gazeta Wyborcza”, 11 października 2013)

W IMIĘ... (2013)

Obok Srebrnych Lwów film w Gdyni otrzymał jeszcze dwie nagrody: za najlepszą rolę męską (Andrzej Chyra jako ksiądz Adam) oraz reżyserię (Małgorzata Szumowska). Temat może ważny (i dodajmy gorący), jednak dzięki stereotypom i uproszczeniom reżyserki zmaganie się księdza w efekcie skali skutkuje tylko ładnym, czułym i powierzchownym filmem. Technicznie mamy ładną kompozycję, ładne zdjęcia (Michał Englert), dobrze prowadzony scenariusz, jednak ma się odczucie, że film jest tylko

szkicem, wprowadzeniem do poważnej wiwisekcji tematu. Najmocniejszą i najprawdziwszą sceną jest „spowiedź” pijanego ks. Adama w rozmowie ze swoją siostrą przez Skype’a oraz scena w polu kukurydzy z zwierzęcą nawoływaniem między ks. Adamem i Szczepanem. Recenzja Łukasza Adamskiego „Ocierający się o banał »W imię« – O co tyle szumu” na portalu wnas.pl jest bardziej dosadna i nawet częściowo słuszna: „Tutaj zderzamy się z największym defektem filmu Szumowskiej, który wypunktował również ks. Luter. Duchowny zauważył, że problem samotności w Kościele jest o wiele głębszy (...) Jego zdaniem jest to problem duchowy, egzystencjalny i intelektualny. Szumowska niestety sprowadza go niemal wyłącznie do problemu seksualnego. (...) Jeżeli już reżyserka zdecydowała się pokazać problem homoseksualizmu w Kościele, przenoszenia z parafii do parafii duchownych z problemami seksualnymi (afery pedofilskie, z którymi bezkompromisową walkę podjął Benedykt XVI pokazały, że taka praktyka była częsta w poszczególnych diecezjach) i postanowiła pochylić się nad wnętrzem dobrego księdza, który nie może pełnić posługi z uwagi na swoje słabości, powinna speketrować te kwestie do końca. Szumowska zatrzymuje się jednak w połowie kroku...” Po czym Adamski dodaje jeszcze, iż docenia w reżyserce, że jednak nie wpisała się w antyklerykalną nagonkę na Kościół katolicki. No cóż. Jak na zrównoważoną krytykę jest to zbyt mały plus i krytyk trochę odbiega od samej kreacji filmowej – widocznie nie chciał się skupić na analizie arcyzmu. Ciekawe też, że Adamski domagając się głębszego ujęcia tematu (bo temat jest o wiele szerszy, niż problem Kościoła z pedofilią lub innymi seksualnymi wykroczeniami) nic nie wspomina o filmie „Płynące wieżowce” Tomasza Wasiłewskiego, także prezentowanym i zresztą nagrodzonym na festiwalu.

PAPUSZA (2013)

Film zachwycający prostotą a przy tym niesłychanie i paradoksalnie złożony, w efekcie dający na ekranie prawdziwą, poetycką powieść filmową rangi „Skrzypka na dachu” Normana Jewisona z roku 1971. Na szczęście przed interpretacją filmu w ujęciu porównania tułaczki Cyganów do doli żydowskiej chroni nas mocna fabuła osobistego dra-

matu Papuszy (Jowita Budnik w roli Bronisławy Wajs) oraz autentyczność etnograficznych ujęć (film w języku romskim, obyczaje, pieśni). W dodatku niebanalnie prowadzoną fabułę (przeskoki czasowe), zarazem cały film wzmacnia wszelaki brak komentarza autorskiego i naciąganych i dydaktycznych dopowiedzeń. Technika czarno-białą mamy ukazany żywy obraz niedoli. Czujemy dym z ogniska, zapachy z kociółka. Stajemy się częścią obozowiska, kroczymy w błocie i stoimy w deszczu razem z bohaterką. Jak pisze Borys Kossakowski (B. Kossakowski, „Cygańska opowieść »Papusza« kolejnym kandydatem do Złotych Lwów” – portal trojmiasto.pl), trudno uwierzyć, że parze reżyserskiej „udało się tak wniknąć w hermetyczny cygański świat. Stworzyli film epicki, a jednocześnie kameralny, momentami wręcz intymny. Zaskarбили sobie zaufanie Romów w takim stopniu, że prawdopodobnie jako pierwsi sfilmowali jak wygląda cygański sąd. Udało im się zrobić to, za co sama Papusza, czyli poetka Bronisława Wajs została wyklęta i skreślona z cygańskiego rodu. A została wyklęta za zdradzenie cygańskich tajemnic i obyczajów, za to, że miała czelność nauczyć się czytać, a do tego pisała wiersze.” Doskonale zdjęcia Krzysztofa Ptaka i Wojciecha Staronia oraz muzyka Jana Kantego Pawluśkiewicza czynią z „Papuszy” kreację z wyższej półki. Choć w Gdyni film uzyskał aż trzy nagrody (za drugoplanową rolę męską, za najlepszą charakterystykę i za najlepszą muzykę) moim zdaniem powinien był otrzymać obok „Idy” nagrodę Złote Lwy.

IDA (2013)

Obok głównej nagrody film nagrodzony także za najlepszą scenografię, za najlepsze zdjęcia, za najlepszą rolę kobiecą (Agata Kulesza). W kreacji Pawła Pawlikowskiego siłę artystycznego przekazu daje napięcie powstałe między minimalistycznym, wręcz ubogim, poetycko wstrzemięźliwym obrazowaniem a zawiązanym dramatem pełnym niedopowiedzeń. W efekcie mamy genialnie hermetyczną historię i film, który przypomina nie tylko polskich poprzedników (np. młody Zanussi), ale i największych

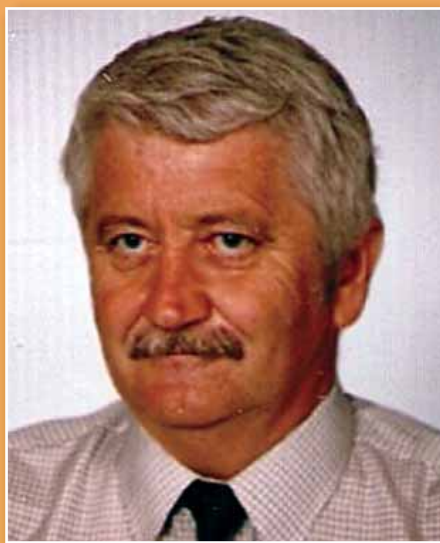


klasyków kina międzynarodowego („Cisza” Bergmana, „Czerwona pustynia” Antonioniego). „Pawlikowski poddaje próbie ufną, naiwną wiarę Idy oraz sumienie ciotki, która utraciła wiarę w komunizm. Perfekcyjnie zrealizowany film wzbudza zdumienie i zachwyty jak wielka poezja, dzięki której odczuwa się inny wymiar istnienia. W „Idzie” więcej zostaje powiedziane milczeniem, uduchowioną muzyką Coltrane’a, wertykalną kompozycją obrazów przygniecionych pustą przestrzenią niż słowami, których pada niewiele. Ściśnięte, wychylone do góry kadry, genialnie sfilmowane przez Ryszarda Lenczewskiego i Łukasza Żala, są jakby ilustracją metafizycznej tęsknoty, za którą czai się niewidoczny ból i alienacja. »Ida« trwa zaledwie 80 minut, ale przynosi więcej treści, niż się zdaje. Nie mówi jednak niczego wprost i być może to jest w tym filmie najpiękniejsze” (Janusz Wróblewski, Polityka.pl, 22 października 2013). Film głęboki egzystencjalnie, ale – jak pisze Tadeusz Sobolewski – zarazem „nieoczywisty”, dając dużo do myślenia o wierze, poświęceniu, przebaczeniu.

Nie szkodzi, że jubileuszowa Wiosna zrezygnowała z pokazania tzw. filmów rozliczeniowych (np. „Układ zamknięty” Ryszarda Bugajskiego) i że znalazły się też takie pozycje jak mocna w przekazie mroczna „Drogówka”. Dzięki przewadze najlepszych filmów wyżej omawianych, dzięki ich autentyczności i szczerości kino polskie uczy swojego widza uwagi, czułości widzenia, empatii i współczucia względem człowieczej ułomności. Co więcej: tym samym udowadnia, że widza swojego potrzebuje i szanuje! Czyli że jest wielkie. **ABRA**

Tadeusz KROTOS

Rysownik, ilustrator, karykaturzysta



Za kilka dni w sali wystawienniczej Muzeum Węgierskiej Polonii w Budapeszcie za sprawą naszej redakcji, przy nieocenionej wieloletniej współpracy z artystą i pomocy PSK im. J. Bema oraz wymienionego muzeum, odbędzie się pierwsza na Węgrzech wystawa karykatur Tadeusza Krotosa.

Artysta urodził się i mieszka w Gliwicach. Od 1990 r. rozpoczął przygodę z malarstwem i grafiką, a od 1996 r. z rysunkiem satyrycznym. Jest uczestnikiem kilkudziesięciu wystaw indywidualnych, zbiorowych i pokonkursowych w Korei, Izraelu, Syrii, Columbii, Iranie, Turcji, Chinach, Francji, Czechach, Słowacji, Rumuni, Szwecji, Grecji, Cyprze, Bośni-Hercegowinie, Australii i oczywiście w Polsce.

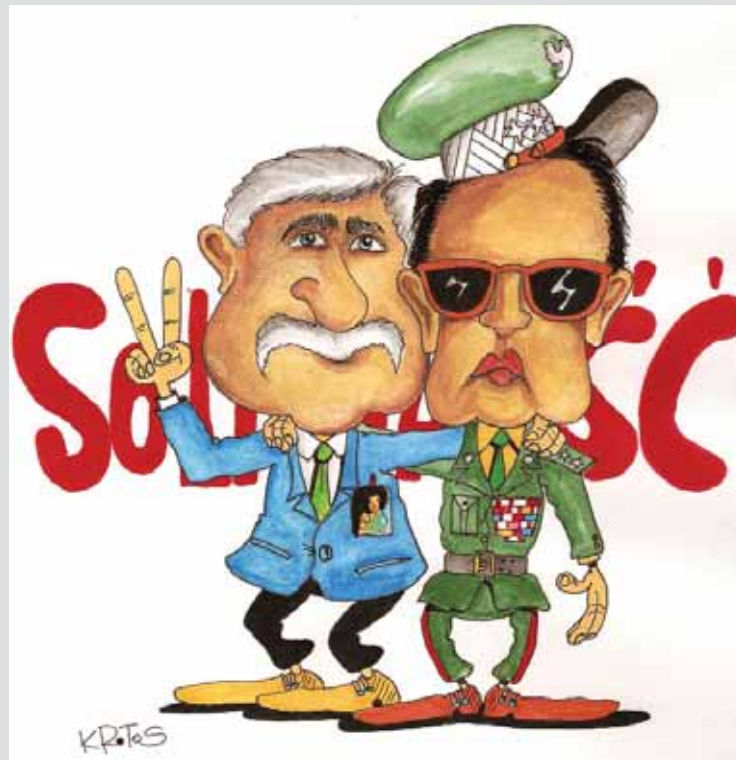
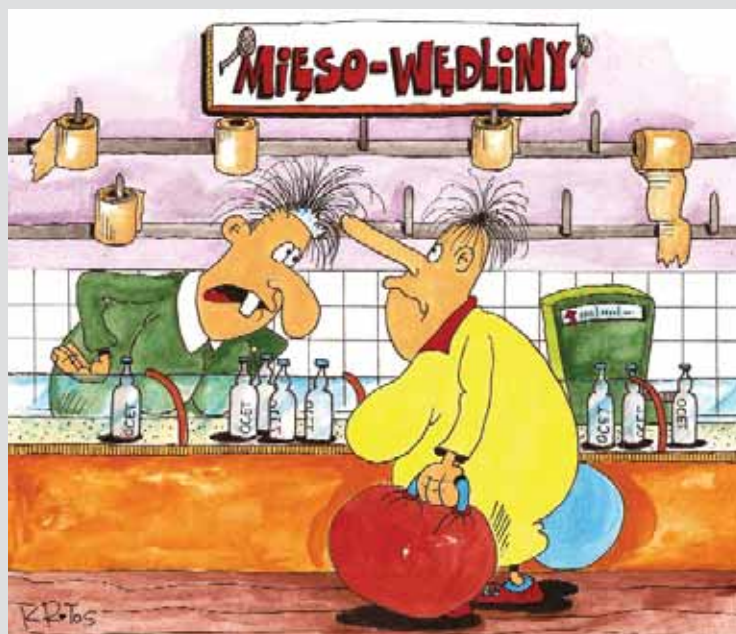
Fascynuje się twórczością hiszpańskiego surrealisty Salvadora Dali. Jest laureatem wielu nagród i wyróżnień w konkursach na rysunek satyryczny w kraju i za granicą, między innymi w Chinach, Korei, Rumunii, Syrii, we Włoszech i Polsce.

Wykonywał ilustracje do książek. Ma też za sobą setki publikacji prasowych, albumowych, kalendarzy. Jest znanym artystą polskim, którego przedstawiać nie trzeba. Wystarczy spojrzeć na rysunek – od razu widać, że to Krotos. Satyryk, któremu czytelnicy zawdzięczają refleksje, uśmiech i miłsze spojrzenie na rzeczywistość.

Pomysły do swoich prac czerpie z obserwacji ludzi, ich życia codziennego, wydarzeń politycznych, społecznych. Obserwuje ich zachowania, przywary, sytuacje, które później przedstawia w sposób nierzadko bardzo zgrzytliwy i ostry.

Na indywidualny styl pracował latami. Rysunki i dowcipy Krotosa już od wielu lat „na gorąco” rejestrują anomalie naszej rzeczywistości.

(b.)



„Az empátia mindig is jellemezte a lengyeleket”

Király Nina színháztörténész, színikritikus jó időben volt jó helyen. Egykori értő szemtanúja és aktív résztvevője a lengyel színház aranykorának - Tadeusz Kantor munkatársaként - többek között betekintést nyert a szigorú zseni legféltettebb titkaiba is...

Nina Király teatrolog, krytyk teatralny w dobrym czasie była w dobrym miejscu. Znawca, naoczny świadek i aktywny uczestnik złotego wieku teatru polskiego. Jako współpracownik Tadeusza Kantora mogła zajrzeć w najskrytsze tajemnice srogiego geniusza...

TROJAN TÜNDE: *Király Ninával már nagyon régen ismerjük egymást. Én azonban, ennek ellenére, tulajdonképpen nem is tudom, hogy mikor szeretettel bele a lengyel színházba. Beszélgetésünk elején ez érdekelne leginkább.*

KIRÁLY NINA: Lengyel - angol szakot végeztem. A lengyel dramaturgia kiváló, a romantika nagy kedvelője vagyok, így egyenes utam volt Lengyelországba. Lengyelországban írtam a kandidátusi disszertáciomat. Most, amikor már ilyen idős vagyok, nem bánkodom emiatt, mert jó helyen voltam jó időben. Ezek az évek nagyon produktív évei voltak a lengyel színháznak. Elég, ha azt mondom, hogy én Grotowski előadásait élőben láttam, így az Apocalypsis cum figuris-t, az Akropolis-t. Jelen lehettem Kantor első happeningjein, láttam a Halott osztályt, de ott lehettem Andrzej Wajda: Ördögök című darabján is. Mit mondjak? A színháztörténet legnagyobb eseményeinek a szemtanúja, nézője és élvezője voltam. 1984-ben Jan Michalik, a nagyon híres színházkritikus, a Jagelló Egyetem professzora meghívott, hogy adjak elő a színháztörténeti és színházelméleti tanszéken. Boldogan vállaltam, mert akkoriban ott adott elő Jan Błoński, a híres irodalomtörténész, színikritikus is. Tadeusz Kantor ekkor kezdte el a Vesszenek a művészek próbáit.

Krakkóba való megérkezésem után kezdődött el az olvasópróba, és haláláig tudtam követni Kantor munkásságát a Cricot 2 munkatársaként. A gyerekeim számára is - akik ott tanultak a zeneiskolában - ez jelentette a színházi életre való felkészülést.

T.T.: *Tadeusz Kantor nem tartozott a könnyű művészek közé. Hogy sikerült olyan közeli, baráti kapcsolatba kerülni vele?*

K.N.: Kantor nagyon közvetlen ember volt. Anna lányom, aki most diszlettervező, abban a kegyben részesülhetett, hogy Kantor megengedte neki, hogy a Cricot 2-be járjon. Egy alkalommal nagyvonalúan azt mondta neki:

„Anna, tudod, hogy én tizenkét éves koromban nem rajzoltam ilyen jól, mint te.” Egy alkalommal Kantor megkérdezte tőlem, „mindenki fél tőlem, maga miért nem fél?” Azt válaszoltam: „én szeretem magát”. Mire ő így felelt: „hát akkor az egy más dolog.” Én jelen lehettem a próbákon. Az ízlésünk és a színházi alkotásokról való véleményünk azonos volt. Nagyon szerette az orosz konstruktivistákat... A saját manifestumaiban, valamint az utolsó, „Ma van a születésnapom” című előadásában - amit Meyerholdnak szentelt - tisztelettel nyilatkozik az orosz kultúráról.

Krakkó melletti házában Jeszenyin fotója függött a falon, amit Meyerhold idézetei tarkítottak. Blok Vásári bódéját is próbálta színre vinni. Kantor világához nagyon közel állt a húszas-harmincas évekbeli orosz művészeti vonulat. Gondolom, érezte, hogy bennem is ez van. Hálás vagyok Tadeusz Kantornak, mert megadta a szerzői jogokat, hogy szövegei megjelenhessenek magyar nyelven. Ez a kiadás megelőzte a francia és német nyelvű kiadásokat.

T.T.: *Tadeusz Kantor és Jerzy Grotowski, akiről ejtettél már szót, nagyon nagy formátumú, korszakalkotó művészek voltak. Mivel kerültek közel hozzád? Mivel bővültek el?*

K.N.: Kantor tulajdonképpen megteremtette a huszadik század sajátos színházi poétikáját, amit Eisenstein színelemizmusnak nevezett a film kapcsán. Ez egy ötvözet, mely képeket kapcsol össze bizonyos színházi látásmóddal. Nem véletlen, hogy Kantort nagyon nehéz, szinte lehetetlen utánozni a színházban. Grotowski viszont színházi technikájában rituálét, rítusokat, archetipusokat alkalmazott. A színész tulajdonképpen nem játszik szerepet, hanem saját magát adja oda a színpadon, és a néző vele együtt éli át a folyamatot. Ez hasonló a költő alkotásához, hiszen a költő is előre látja saját műve kompozícióját. Grotowski esetében mi, nézők is együtt alkotunk a színésszel. Emlékszem saját élményemre az Állhatatos herceggel kapcsolatban, amikor a Cieślak (a címszerepet alakító színész) színpadi létezése után tényleg nem tudtam felállni az előadás után, mert nem tudtam átlépni az ő megjelenésén túl másik, reális világba. Grotowski nagyon kevés előadást hozott létre. Egyébként Kantor sem sokat, hiszen a Cricot működésének évei alatt kb. kilenc előadás született. Mindegyik valódi műalkotás volt, ami nincs időhöz, próbaidőhöz kötve, csak az örökkévalósághoz kapcsolható.

T.T.: *Kantorral több évig dolgoztál együtt...*

K.N.: Az utolsó találkozásunk a halála előtt történt, amikor a Jagelló Egyetemen egy szimpózium keretében mindenki méltatta a Cricot 2 és Kantor munkásságát, én ekkor Kantor manifestumairól beszéltem. Az előadásom után Kantor odajött hozzám és azt mondta, hogy „Szép, amit mondtál, mint színésznő nem volt igazán jó” (nevet), úgyhogy ezt elfogadtam tőle. Grotowskit is személyesen ismertem, hiszen én Jan Kott-tal, a kiváló színházi szakemberrel, Shakespeare-kutatóval voltam nagy barátságban. Vele együtt több Grotowski előadást is láttunk Wroclawban. Utoljára pár évvel a mester halála előtt találkoztunk Eugenio Barba Odin Teatret színházában. Grotowski akkor már nagyon beteg volt, mindenkihez odajött, és elbúcsúzott egy pohár vörös borral koccintva.

T.T.: *Ez a lengyel színház aranykora volt. Mi a véleményed a mai lengyel színházról? Hol tart most ehhez képest?*

K.N.: Hát nem olyan izgalmas, mint amilyen volt. Nem fanyalgó idős asszonyként mondom ezt, hiszen én minden évben tanácsadóként vagy zsűritagként részt veszek lengyel színházi fesztiválokon. Állandó látogatója voltam a toruń-i Kontakt fesztiválnak. Rendszeres látogatója vagyok a krakkói és lublini fesztiváloknak is. Kedvenceim közé tartozik



Grzegorz Jarzyna, aki nagyon szép előadásokat hoz létre, mindegyik előadását egy más-más poétika rendszerben alkotva meg. Nagyon jól tud dolgozni az idősebb színészekkel is. A kortárs dráma irányzat nem is csak abszolút kísérleti szintre helyezte a lengyel színházat, hanem egy olyan oppozícióba, amit úgy fogalmaznék meg, hogy hős -antihős. Keressük korunk hőseit (amit annak idején Lermontov megtalált), de valójában szinte mindig antihőssel találkozunk. Ez a hős állandó dialógusban van a társadalommal, a környezetével, mert Anatolij Vasziljev szerint a színház olyan, amilyen a társadalom, ami körülvesz, és ebben, aki hős akar lenni, oppozícióban áll a társadalommal. Ez az oppozíció azonban inkább a publicisztikában jelenik meg, így ezek rövid távú, rövid életű előadások. Kevésbé érdekesek, nagyon gyorsan elmúlik az aktualitásuk. Egyszerű, naturalista színjátszást követel és nem azt az átmeneti folyamatot, amit Meyerhold jelölt meg: szerző - rendező - színész, és a színész, mint társalkotó. Nem akarom azt mondani, hogy a mai színház érdektelen, de kevesebb az átütő alkotás, nagyon sok az ismétlés, és kevésbé vizuális. Ami a lengyel színháznak Wyspiański óta előnye, az a vizualitás, ami például Grzegorzewski színházában is jelen volt. Ez az igazi vizualitás hiányzik a mai színházban, minden olyan minimalistává vált. A minimalizmus a színész játékában is minimalista eszközt követel, és ez nagyon rossz a lengyel színész számára. A lengyel színészek előnye az oroszokkal vagy a magyarokkal szemben (nem félek ezt kimondani), hogy nem csak szerepet játszanak, nem csak az életpasztaftaikat használják fel, hanem együttal egy kis epikai távolságtartással is nézik az egészet, tehát az eltávolodás a szereptől, az egyenes játszásból plusz aurát terem. Lehetőséget ad a nézőnek, hogy végigélje intellektuálisan vagy emocionálisan azt a folyamatot, ami a szerep mondandójával jár.

T.T.: *Te elég sok évet töltöttél kint Lengyelországban, így a lengyel lelket elég jól megismerted. A mostani Lengyelországban fellelhető ugyanaz a lélek, amit egykor megismertél?*

K.N.: Meg kell, hogy mondjam, hogy a mostani tizenhét-tizennyolc évesekkel, egyetemistákkal kapcsolatosan érzem azt a törekvést, ami mindig nagyon közel állt hozzám. A bátorságot, hogy a saját utamon megyek, saját tekintélymintát választok magamnak. És az empátia, ami mindig is jellemezte a lengyeleket... Nem véletlen, hogy esetükben a romantikus művek voltak a meghatározóak. Az empatikus hős, aki valakikért, valamiért fellázad, és szeretne mindent megváltoztatni, de ez által maga is változik. Ez az az érzékenység, ami nagyon közel áll hozzám és ez az, ami mindenképpen a lengyeleké.

LESKOWSKY ALBERT

Hangszerész, képzőművész, múzeumalapító



A kecskeméti Leskowsky Hangszergyűjtemény Magyarország legnagyobb nyilvános ilyen gyűjteménye, több mint 1500 tárggyal büszkélkedhet a világ minden részéről. Az 1979 óta működő múzeumot a lengyel származású, eredetileg műszaki végzettségű, de főként hangszerészként, képzőművészként és zeneszerzőként tevékenykedő, Kecskemét-szerte Leoként ismert Leskowsky Albert alapította. Kulturális és pedagógiai munkásságát a város 2006-ban Kecskemét Közművelődéséért Díjjal, 2013-ban pedig Bozsó János-díjjal ismerte el.

Kecskemétre utazásom során először a Zimay utcában lévő hangszergyűjteménybe látogattam el. Szilágyi Áron (aki a közelmúltban vette át Leotól az intézmény vezetését) fogadott és mutatta be a csodálatos gazdagságú múzeumot, ahol kipróbálhattam egy góral hegedűt is. A kollekciónépi és gyári hangszereit, elektronikus instrumentumok széles skáláját Leo kísérleti hangszerei egészítik ki – a zenés vezetése során a látogatók ezeket is megszólaltathatják. Már képet kapva Leskowsky Albert sokéves gyűjtőmunkájának eredményéről kerestem fel a múzeum alapítóját. Első kérdésem természetesen lengyel származására vonatkozott.

- Leskowsky úkapám egy Bécs környéki település harangozója volt – kezdte a történetet Leo. Dédapám érkezett még az Osztrák-Magyar Monarchia idejében Magyarországra – mint a mesékben – szabólegényként. Letelepedett, és családot alapított – nagyanyám elmondása szerint még tudott lengyelül. Teljes bizonyosságot eredetünkre azok az iratok szolgáltattak, melyeket a család az 1940-es években szerzett be származásának igazolására. Ezekből derült ki, hogy egy nagyon régi, lengyel nemesi családról beszélhetünk – ma egyébként a legtöbb rokonunk Kanadában él. Familiánkra jellem-

ző a "művészi véna"; festő, zeneszerző, író, dramaturg volt és van közöttünk, például nagyapám fotográfus volt. A tendencia a jövőben sem szakad meg, mert mind a három leányom művészeti területen dolgozik – tette hozzá.

- Mikor kezdett el érdeklődni a régi hangszerek iránt, és mikor kezdte el gyűjteni azokat?

- Már gyermekkoromban érdekelt a régi dolgok, szerettem volna múzeumban dolgozni. A 70-es évek elején az NDK-ba, azaz a Német Demokratikus Köztársaságba kerültem, ahol a tanulmányaim mellett tolmácsként beleszóppentem a könnyűzenei életbe, az oda utazó magyar zenészeknek segitettem a turnéjukon. Műszaki tanulmányaimmal hamarosan fel is hagytam, mert izgalmasabb-



Góral hegedű

nak találtam például a Fonográf, a Tolcsvay Együttes vagy Koncz Zsuzsa melletti munkát. Érdekelt a hangszertörténet, és felfedeztem, hogy az iskolai papírajaimmal szabadon bejárhatok a rostoki egyetemre. Ott találkoztam az éppen akkoriban betöltött egyházzenei tagozat professzoraival, akik felhívták a figyelmemet azokra a 1500-as évekből származó könyvekre, melyekből megismerhettem a tekerőlantot is. Akkor kezdődött el a gyűjtőszenvédelem, az NDK-ból már komoly mennyiségű hangszer-irodalommal és számos különleges hangszerrel tértem haza.

- Mikorra gyűjtött össze annyi hangszert, amennyit már érdemesnek tartott kiállítani?

- Egy pár év kellett hozzá, és úgy kezdődött, hogy amikor 1974-ben hazaköltöztem, munkát kellett keresnem. A kecskeméti múzeumba vettem fel hivatalosnak, s végigjárva ott a számlárlétrát, tárlatvezető és kiállítás-rendező lett belőlem. Közben belevetettem magamat a népzene és a népi hangszerek tanulmányozásába, sok ismeretlet idős népzeneésztől és baráti kapcsolatok révén például Mandel Róberttől, Sebő Ferencről vagy Tolcsvay Bélától szereztem. Továbbra is gyűjtöttem a tárgyakat, 1977-ben már annyi volt, hogy kiállítást tudtam belőlük rendezni, igen jó visszhanggal.

1979-ben újabb lépés következett, amikor dr.

Mező Mihály, akkori kecskeméti polgármester támogatásával a Katona József Emlékházban egy különtermet biztosítottak a gyűjteményemnek. Az ünnepélyes megnyitón emlékeim szerint fellépett a Muzsikás és a Vízöntő Együttes is. Ott vetődött fel először a kiállított hangszerek megszólaltatása korábbi tanító némin ötletére, aki elsőseivel látogatott el a bemutatóra. Az esemény nagy ugrást jelentett a gyűjtemény bővülése szempontjából, mert tudomást szerezve róla sokan értesítettek, hogy keressék fel őket. Elmondhatom, hogy így még a 24.-ik órában sikerült találkoznom tanyavilágban élő citerással, dudással és nyenyeréssel, felvehettem a játékkukat és volt, akinek a hangszere is bekerült a gyűjteménybe.

Majd újra költözni kellett, katolikus kapcsolataim révén a Piarista Gimnázium alagsorában kaptam területet, ott is tartottam tárlatvezetéseket. Híres látogató ifj. Bartók Béla volt, aki még az édesapja elektronikus zenei érdeklődéséről is mesélt nekem. A kilencvenes évek elején települtem át a jelenlegi Zimay utcai épületbe, 1999-ben pedig a város megalapította a gyűjteményt kezelő Leskowsky Hangszergyűjtemény Közalapítványt. Nagy örömmre az évek során számos lengyel látogató fordult meg a múzeumban, jó szívvel emlékezem ezekre a találkozásokra.

- Hogyan került a tárgyak közé a góral hegedű?

- Édesapám a 80-as években Zakopane-ba járt síelni, lengyelül is tanult, hogy lengyel származásúként ne valljon szégyent. Az ő biztatására jutottam el oda én is, először egy csoport tolmácsaként. Nem tudtam megállni, hogy ne menjek el ott a múzeumba és ne keressék fel egy hangszerkészítőt. A góral hegedűkészítők legjobbjához jutottam el, tőle származik az a hegedű. Egy CD-n is szerepel a hangja, középkori zenéhez használtam fel. Többször jártam Dél-Lengyelországban és megállapíthatom, hogy sok az egyezés a góral és a magyar népzene, valamint a hangszerek között is.

- A Leskowsky gyűjteményt nem csak európai, hanem ázsiai, indiai és sorolhatnám tovább honnan való, különleges hangszerek gazdagítják. Merre járt a világban gyűjtőúton?

- Még a Piaristáknál lévő teremben ki volt téve a falra egy világtérkép, amit sokat nézegettem. Akkor még nem gondoltam, hogy megadatik nekem az életemben, hogy ilyen sok helyre eljuttok. Először csak a környező, szocialista országokat tudtam bejárni, főként édesapám támogatásával. Majd a 80-as években a Soros Alapítvány egy pályázatát elnyerve utazhattam Kubába és az egyik, számomra legérdekesebb helyre, Észak-Koreába. A határok megnyitása után már saját útlevelemmel jutottam el Finnországba, Svédországba és Egyiptomba. De jártam Japánban is, doboltam Kazahsztánban egy sáman unokájával, Indiában pedig együtt éltem a helyi lakossággal. Természetesen mindenhol rengeteg zenei élménnyel és különleges hangszerekkel jöttem haza.

- Jelenleg milyen elfoglaltság tölti ki legjobban az idejét?

- Élő kapcsolatban állok továbbra is a Leskowsky Hangszergyűjteménnyel. Emellett zenélek, hangszereket készítek, és legújabb szenvedélyemmel, a hangkeltésre is alkalmas különleges kerékpárok gyűjtésével, építésével foglalkozom, és persze használom azokat. Megragadom az alkalmat: kérem, aki ismer Lengyelországban hasonló kerékpárgyűjtőt vagy tervezőt, vegye fel velem a kapcsolatot. Előre is köszönöm!

Sárközi Edit

László: Dżentelmen z Budapesztu



Myślę, że nie przypadkiem poznałam Steve'a. Dlatego również awaria samochodu, którym podróżowałam po Tasmanii z dwójgim przyjaciół w listopadzie ubiegłego roku, musiała nie być przypadkowa. Steve wybawił nas z kłopotów – przyjechał na miejsce awarii z Launceston i odwiózł nas do Hobart. Nie śpieszył się, nie patrzył na zegarek. Po drodze zatrzymywał samochód kilka razy, aby pokazać nam co ciekawsze zakątki wschodniego wybrzeża. Zdumiona byłam jego fizyczną sprawnością, kiedy skakał swobodnie, jak nastolatek, ze skały na skałę w pięknej Zatoce Ognia („The Bay of Fires”). Absolutnie nie wyglądał na człowieka po siedemdziesiątce!

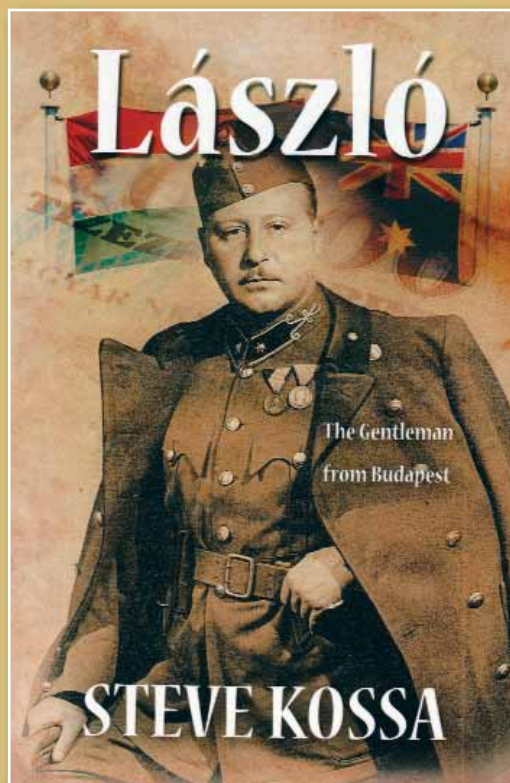
„Steve jest Węgrem, możecie rozmawiać po węgiersku!” – powiedział Piotr, przedstawiając mi swojego przyjaciela. „Właściwie mam na imię István, urodziłem się w Budapeszcie w czasie wojny. Pamiętam nawet bombardowanie tego miasta” – powiedział swobodnie po węgiersku Steve na wstępie naszej rozmowy w tym języku. Okazało się, że mamy podobne zainteresowania – dobre filmy, książki... No właśnie! Przyznał się, że napisał książkę o swoim ojcu i teraz czeka na jej publikację. Chłonełam z wielkim zainteresowaniem to, co mi opowiadał o losach swojej rodziny, prowadząc samochód. Mówił przy tym ładnie i ciekawie. W Hobart wymieniliśmy adresy.

Kilka miesięcy później dostałam przesyłkę z Tasmanii z książką: „László: The Gentleman from Budapest”, wydaną w Stanach Zjednoczonych. Na odwrocie okładki przeczytałam ciekawe streszczenie:

„László: The Gentleman from Budapest» jest pasjonującą biografią ojca autora Steve'a Kossa, urodzonego w dobrze prosperującej rodzinie na początku XX wieku w Budapeszcie, na Węgrzech. Śledząc życie László, historia ta utrwala epokowe wydarzenia, które zmieniły jego los. Wielki kryzys, dewaluacja waluty i inflacja, wojny światowe, holocaust, komunizm i okupacja rosyjska, więzienie w łagrach, uciecz-

ka, status uchodźcy i przeniesienie rodziny jako wysiedleńców, grały rolę we wstrząsających doświadczeniach życiowych László.

Jego życie „nowego Australijczyka” rozpoczę-



ło się w obozach dla imigrantów na prowincji stanu Nowa Południowa Walia. Stąd László ostatecznie przeniósł się ze swoją rodziną do Sydney, a potem do Hobart. Choć z wykształcenia chemik, pracował w różnorodnych zawodach, w celu zapewnienia bytu rodzinie w ich adoptowanym kraju. Później rozpoczął prywatne przedsięwzięcia biznesowe, próbując nadrobić to, co utracił w przeszłości na Węgrzech.

»László: The Gentleman from Budapest« obrazowo opisuje wyzwania, jakie napotykał

ojciec autora, kiedy jego świat runął w gruzach na Węgrzech i kiedy poszukiwał nowych dróg, a później wybudował nowe życie dla swojej rodziny w Australii.”

Pod tym streszczeniem jest krótka notka o autorze:

„Steve Kossa urodził się w Budapeszcie w czasie II wojny światowej. Jego rodzina uciekła z okupowanych przez komunistyczną Rosję Węgier w 1948 roku; następnie jako uchodźcy, uciekając z rozdarłej wojną Europą, przenosząc się do Australii. Steve kształcił się w Australii i Stanach Zjednoczonych. Obecnie, jako emerytowany nauczyciel akademicki mieszkający na Tasmanii, z dumą nazywa Australię swoim krajem.”

„Genialny kawałek historii, narracji i biografii...”, napisał o tej książce Dr Grant Rodwell, historyk i wykładowca z Uniwersytetu w Adelaide, autor wielu australijskich nowel historycznych. Czytam te słowa także na odwrocie okładki.

Przeczytałam książkę Steve'a niemal jednym tchem w czasie moich podróży pociągami do pracy. Krótkie rozdziały opatrzone tytułami rozpoczynają się od ciekawych cytatów, jak np.:

„Nie możesz odkryć nowych oceanów, jeśli nie masz odwagi stracić z oczu lądu”. Najbardziej jednak fascynuje i wciąga sama historia László, człowieka „charakternego”, pełnego energii i pomysłów na życie, którego Steve przedstawił, jak mi się wydaje, w miarę obiektywnie. Jego niezwykle losy, przeplatane tragicznymi zdarzeniami, odkrywane są stopniowo w kolejnych rozdziałach, choć pierwszy mówi o śmierci László. Steve dodał do historii ojca opis wydarzeń historycznych, które, wraz ze starannie dobranymi do treści zdjęciami, świetnie dopełniają całości.

Po przeczytaniu książki zrozumiałam, dlaczego Steve jest wciąż sprawny fizycznie – ojciec po prostu od najmłodszych lat wpajał jemu oraz jego siostrze dyscyplinę codziennych ćwiczeń gimnastycznych.

Jedna tylko krytyczna uwaga nasuwa mi się odnośnie tej lektury: Steve pisze w pierwszym rozdziale, że ojciec wyjawiał mu przed śmiercią jakiś bardzo ważny w końcu sekret. W ostatnim natomiast wraca raz jeszcze do tego sekretu i powtarza, że go nigdy nie ujawni... I tu czułam niedosyt i rozczarowanie... A może była to tylko moja babska, niezaspokojona ciekawość?

W każdym razie będę polecać przeczytanie książki Steve'a komu tylko mi się uda. Chciałabym także zobaczyć ją przetłumaczoną na język węgierski, a może i polski.

Myszę, że barwna historia życia László mogłaby również posłużyć za ciekawy scenariusz filmowy.

Maria Agoston
Brisbane, Australia

Kronika z życia stowarzyszenia



Zebranie Wyborcze władz stowarzyszenia:

Na odbytym w dniu 16 marca 2014 roku Walnym Zebraniu Wyborczym w Polskim Stowarzyszeniu Kulturalnym im. J. Bema na Węgrzech nowym prezesem stowarzyszenia wybrany został Eugeniusz Korek, który jest członkiem PSK im. J. Bema od 1978 roku. Ponadto zebranie dokonało wyboru zarządu, komisji rewizyjnej oraz organu przedstawicielskiego stowarzyszenia. W skład władz stowarzyszenia wchodzi następujące osoby:

Zarząd: Eugeniusz Korek (prezes), Biróné Hasznos Hanna (zastępca), Bożena Bogdańska-Szadai (sekretarz), Jadwiga Abrusán Györgyné, Halina Csúcs, Barbara Pál, Korinna Wesołowski.

Komisja Rewizyjna: Elżbieta Kovács (przewodnicząca), Ewa Subel, Apolonia Rybicka Toldi.

Organ Przedstawicielski: Andrzej Wesołowski, Elżbieta Bálint, Alicja Nagy, Regina Balogh, Danuta Hardy, Ewa Rónay Słaba, Jacek Limanowski, Renata Trzcińska, Grażyna Varga, Renata Takács, Jadwiga Wojtarek, Narcyza Angyal, Aldona Héj, Erzsébet Podlussány, Alfred Wtulich, Anna Novotny.

Urodziny Pana Ernesta:

30 marca w Domu Polskim obchodzono 99 urodziny pana Ernesta Niżałowskiego, najstarszego przedstawiciela kőbányiskiej Polonii, ale również najstarszego członka PSK im. J. Bema. Były gratulacje, kwiaty i tort urodzinowy, a w imieniu naszego stowarzyszenia Szacownemu Jubilatowi życzenia złożył prezes Eugeniusz Korek. Panu Ernestowi życzymy wielu lat życia w zdrowiu i spokoju.

„Pénz és média” – czyli korepetycje z historii transformacji na Węgrzech:

15 kwietnia w salonie Polskiego Stowarzyszenia Kulturalnego im. J. Bema w Budapeszcie odbyła

się pierwsza publiczna prezentacja książki „Pénz és média”, której autorem jest dr László Csúcs były polityk, ekonomista, parlamentarzysta i m.in. były wiceprezes publicznego radia węgierskiego „Magyar Rádió”. Książka oparta jest na dokumentach dotyczących mediów sprzed 25 lat, a w prezentacji uczestniczyli przedstawiciele ówczesnych elit politycznych, obecny był b. premier RW Péter Boross, przybyli twórcy świata mediów, rodzina pisarza oraz Polonia.

Wspólne polonijne spotkanie wielkanocne:

W Niedzielę Zmartwychwstania Pańskiego 20

J. Bema na Węgrzech wraz ze Stowarzyszeniem Katolików Polskich na Węgrzech p.w. św. Wojciecha i Polską Parafią Personalną na Węgrzech.

Niech ktoś powie... lub pokazuje !

Polskie Stowarzyszenie Kulturalne im. J. Bema na Węgrzech zorganizowało muzyczny wieczór języka migowego, który odbył się 20 maja w siedzibie Stowarzyszenia. Piosenki wykonał zespół „Pokazujące Ręce”.

Zebrał się Organ Przedstawicielski:

24 maja w Budapeszcie po raz pierwszy w nowej kadencji zebrał się Organ Przedstawicielski PSK im. J. Bema na Węgrzech. Mówiono między innymi o składzie i podziale funkcji w zarządzie,



Wielkanocne spotkanie

kwietnia w Domu Polskim odbyło się wspólne polonijne spotkanie wielkanocne zorganizowane przez Polskie Stowarzyszenie Kulturalne im.

sytuacji finansowej stowarzyszenia, planach programowych i kierunkach działania stowarzyszenia, komunikacji wewnętrznej oraz zewnętrznej, przejściu PSK im. J. Bema na formę organizacji pożytku publicznego.



99. urodziny E. Niżałowskiego

Dzień Dziecka z Chopinem:

31 maja Ambasada RP w Budapeszcie, SNP III dzielnicy Budapesztu i PSK im. J. Bema na Węgrzech zaprosiły do Ambasady dzieci i młodzież na dzień dziecka z Chopinem – warsztaty muzyczne, opowieść o Fryderyku Chopinie i jego dziełach, które poprowadził wybitny węgierski pianista Alex Szilasi. (red.)



„Pokazujące Ręce”

Bardziej trzeba zatroszczyć się o wizerunek „Bema”

16 marca 2014 roku w Budapeszcie odbyło się Walne Wyborcze Zebranie w PSK im. J. Bema, a nowym prezesem został wybrany dotychczasowy wiceprezes stowarzyszenia Eugeniusz Korek. Oto co nam powiedział:

Na wstępie chciałbym podziękować organom zarządzającym stowarzyszeniem w ostatnich dwóch kadencjach za pracę i trud włożony w działalność naszej organizacji. Był to okres bardzo złożony, pełen emocji i niepotrzebnych zjawisk, z którymi nasza społeczność bemowska dotychczas nie miała do czynienia. W takiej też atmosferze odbyły się wybory władz następnej kadencji. Jako obecny prezes stowarzyszenia chciałbym podziękować organizatorom Walnego Zebrania Wyborczego, jak również wszystkim, którzy wzięli w nim udział. Frekwencja na zebraniu według mnie świadczyła o tym, że jest jeszcze grupa członków, którym zależy na przyszłości stowarzyszenia. Nowe władze wykonawcze i ustawodawcze chcą i powinny być organami zarządzającymi dla wszystkich członków i dla tych także, którzy na nich nie głosowali. Tylko współpraca i integracja organizacji może dawać pozytywne bodźce do dalszej działalności, tym bardziej, że legitymujemy się ponad półwieczną przeszłością. Jak wiemy nie ma przyszłości bez przeszłości, a taką nasze stowarzyszenie ma bardzo bogatą. To właśnie dzięki Bemowi, stowarzyszeniu, które integrowało tęjszą Polskę, po 1989 roku mogły powstać inne organizacje polonijne i samorządy narodowości polskiej, w których pole do działania znalazło wielu bemowców.

Co Twoim zdaniem w życiu PSK im. J. Bema jest najważniejsze?

Opierając się na doświadczeniu z lat 2004 – 2014 wydaje mi się, że najważniejszą sprawą jest uzyskanie dobrej stabilności finansowej. Dopiero po jej uzyskaniu można mówić o rzetelnej działal-



ności programowo-kulturalnej. Działalność programowa wynika sama z siebie, tzn. z ponad półwiecznej historii stowarzyszenia. Same rocznice historyczne związane z tradycją przyjaźni obu krajów starczyłoby na niejeden plan kulturalny organizacji polonijnej.

Wspólnie z Organem Przedstawicielskim i Zarządem chciałbym zastanowić się nad działalnością kulturalno-programową. Chodzi mi o rodzaje tej działalności, o to czy mają być stałe, okresowe, klubowe, jaka może być ich częstotliwość. Jak usprawnić komunikację z członkami i środowiskiem polonijnym poprzez media, działalność wydawniczą. Ważną sprawą jest omówienie działalności struktur organizacyjnych i administracyjnych. Co z działalności dotychczasowej jest warte zachowania, kontynuowania, rozwijania czy rozpowszechniania. Należy poprawić także komunikację wewnętrzną stowarzyszenia.

Oprócz wymienionych tematów najważniejszym dla Bema jest zmiana statutu i to w jak najkrótszym czasie.

Co chciałbyś kontynuować, jakie masz plany na przyszłość?

Mogę tylko odpowiedzieć w ogólnych zarysach. Trzeba poczynić kroki w celu polepszenia współpracy stowarzyszenia z innymi polonijnymi organizacjami, polskimi samorządami, polskimi i

węgierskimi instytucjami. Bardziej trzeba zatroszczyć się o wizerunek Stowarzyszenia Bema. Mam na myśli obecność w mediach, kontakty z przedstawicielami władz itd. W związku z trudnościami w zakresie otrzymywania środków finansowych miejscowych i z Polski, trzeba będzie prowadzić zwiększony monitoring możliwości udziału w konkursach, na ich opracowywanie na odpowiednim poziomie, czyli odpowiadać warunkom stawianym przez instytucje, fundacje itp. decydującym o przyznaniu środków finansowych... I tu zachodzi pytanie – na jakich zasadach to rozwiązać? Odpowiedź jest jedna – osobom tym się zajmującym trzeba zapewnić odpowiednie wynagrodzenie.

Niestety, z wolontariatem jest coraz gorzej.

Dotychczasowy model polonijnej organizacji – nie tylko na Węgrzech, ale na całym świecie – coraz bardziej staje się przeżytkiem. Jak widzisz współczesny model organizacji polonijnych?

Trudno mi będzie odpowiedzieć na to pytanie. Nie wiem czy możemy mówić o uniwersalnym współczesnym modelu. W innych warunkach działają Polacy na Wschodzie, w Europie Środkowej i jeszcze w innych w Zachodniej. Na temat organizacji w Stanach Zjednoczonych lepiej jak nie będę się wypowiadał... W Europie od momentu masowej emigracji Polaków wśród tamtejszej Polonii pojawiły się nowe nurty kulturowe, zmienił się sposób myślenia i co za tym idzie zaostrzyły się różnice poglądów z żyjącą tam od dawna Polonią. Czy Polacy z obecnej emigracji to już Polonia? Na to pytanie niech każdy sam sobie odpowie.

Na zakończenie mogę powiedzieć, że na model każdej organizacji polonijnej ma wpływ działalność kościoła polskiego, szkoły polskiej, muzeum, mediów, a także innych organizacji polonijnych.

Jesteśmy przed sezonem wypoczynkowym. W związku z tym chciałbym życzyć polonijnym bemowcom wspaniałych słonecznych wakacji. (red.)

Keszthely: nowa tablica ku czci gen. J. Bema

14 marca 2014 roku w Keszthely przy ulicy Bema odbyło się odsłonięcie tablicy ku czci generała Józefa Bema Ojczulka Węgrów. Tablica ta to praca Richarda Juha, artysty rzeźbiarza z Debreczyna.

Na uroczystość przybył konsul RP Andrzej Kalinowski oraz delegacja ze Starego Sącza – partnerskiego miasta Keszthely na czele z zastępcą burmistrza Kazimierzem Gizickim. Na początku keszthelyski chór im. Świętego Stefana odśpiewał hymny polski i węgierski. Następnie przemówienia wygłosili: Ferenc Ruzsics burmistrz miasta Keszthely, Andrzej Kalinowski oraz Kazimierz Gizicki, którzy powoływali się na wspaniałe czyny Generała oraz

podkreślali historyczne kontakty obu narodów, które obecnie wzmacniają się. Jednym z namacalnych dowodów tej przyjaźni jest wizyta w Keszthely delegacji z historycznego miasta Stary Sącz. Po przemówieniach Ferenc Ruzsics, Andrzej Kalinowski i Kazimierz Gizicki wspólnie odsłanili tablicę pamiątkową po czym odbyła się uroczystość składania wieńców.

Po odsłonięciu tablicy, w Teatrze im. Balaton wykład na temat kontaktów polsko-węgierskich podczas rewolucji oraz walk wyzwoleniczych w latach 1849-1849 wygłosił István Kovács – poeta, pisarz, tłumacz, historyk, były konsul generalny w Krakowie.

Géza Cséby



KONTAKTY

Ambasada Rzeczypospolitej
Polskiej w Budapeszcie
1068 Budapest, Városligeti fasor 16.
tel.: 413-8200

Referat Konsularny
Ambasady RP w Budapeszcie
1068 Budapest, Városligeti fasor 16.
Email: budapest.amb.wk@msz.gov.pl
Fax: (0036 1) 351 17 25
tel.: 413-8206 i 413-8208

Ogólnokrajowy Samorząd
Polski na Węgrzech
1102 Budapest, Állomás u. 10.
tel./fax: 261-1798

Stołeczny Samorząd Polski
1054 Budapest, Akadémia u. 1-3.
tel.: 332-1979 fax: 302-5116

Polska Parafia Personalna na Węgrzech
1103 Budapest, Óhegy u. 11.
tel.: 431-8414

Polskie Stowarzyszenie Kulturalne
im. J. Bema na Węgrzech
i Oddział POKO
1051 Budapest, Nádor u. 34. II. p.
tel.: 311-0216 tel./fax: 312-8204
www.bem.hu

Stowarzyszenie Katolików Polskich
na Węgrzech pw. św. Wojciecha
Dom Polski i Oddział POKO
1103 Budapest, Óhegy u. 11.
tel./fax: 262-6908

Ogólnokrajowa Szkoła Polska
na Węgrzech przy OSP
1102 Budapest, Állomás u. 10.
tel./fax: 261-2748

Muzeum i Archiwum
Węgierskiej Polonii przy OSP
1102 Budapest, Állomás u. 10.
tel./fax: 260-8023

Instytut Polski w Budapeszcie
1065 Budapest, Nagymező u. 15.
tel.: 311-5856 fax: 331-0341

Szkolny Punkt Konsultacyjny
im. S. Petőfi
przy Ambasadzie RP w Budapeszcie
1025 Budapest, Törökvész út 15.
tel./fax: 326-8306

Polskie Przedstawicielstwo Turystyczne
Oddział w Budapeszcie
1075 Budapest, Károlyi krt. 11.
tel. 269-7809

Polska Redakcja radiowa MTVA
1800 Budapest, Bródy S. 3-5
„Magazyn Polski” – emisja
w każdą sobotę (13.30-14.00)
MR4 (fale średnie 873 i 1188 kHz)
oraz z: www.mediaklikk.hu

Polonijna strona internetowa:
www.polonia.hu

Odeszli od nas na zawsze

Z głębokim żalem informujemy, że:



✚ 26 marca 2014 roku, po długiej i ciężkiej chorobie odeszła od nas nasza Koleżanka Sylwia Abraham, wieloletnia członkini Stowarzyszenia im. J. Bema na Węgrzech i była skarbniczka Klubu Polonia w Székesfehérvár. Jej pogrzeb odbył się w dniu 9 kwietnia br. na cmentarzu komunalnym przy Béla út w Székesfehérvár.

✚ 22 marca 2014 r., po ciężkiej chorobie, w wieku 80 lat odszedł od nas nasz Kolega, długoletni oddany członek PSK im. J. Bema na Węgrzech – Imre Kárpáti, którego ostatnie pożegnanie odbyło się 11 kwietnia w kościele polskim w Budapeszcie, gdzie w kolumbarium złożona została urna z Jego prochami.

Niech na długo pozostaną w naszej pamięci!
Zarząd PSK im. J. Bema na Węgrzech

HELYESBÍTÉS

Előző, 116. sz. lapszámunkban – a 6. oldalon megjelent „Bem apót nem felejtethjük” című cikkben – tévesen jelent meg egy helységnevet; a bagiak tavaly nem Przemysł-be, hanem Przepiórów-ba zarándokoltak el és avattak fel emlékművet közösen a lengyel Szenátus tagjaival, az I. Világháborúban ott elhunyt magyar katonák emlékére.



Przedsięwzięcie jest współfinansowane ze środków otrzymanych od MSZ RP w ramach konkursu „Współpraca z Polonią i Polakami za Granicą” w 2014 r.

Rzeczpospolita Polska
Ministerstwo
Spraw Zagranicznych



POMOC
POLAKOM
NA WSCHODZIE

GŁOS POLONII

Kwartalny dodatek miesięcznika
„POLONIA WĘGIERSKA”
Pismo założone przez PSK im. J. Bema
na Węgrzech w 1987 r.
wspierane przez:
Rząd Węgier za pośrednictwem
Ogólnokrajowego Samorządu Polskiego
oraz MSZ ze środków Rządu RP
A „Polonia Węgierska” negyedévi melléklete
Alapítva 1987-ben a magyarországi
Bem József Kulturális Egyesület által
Támogatóink:
Magyarország Kormánya
az Országos Lengyel Önkormányzat
közvetítésével
valamint LKÜM Varsó
Wydawca:
Urząd Ogólnokrajowy Samorządu Polskiego
na Węgrzech
Kiadja:
az Országos Lengyel Önkormányzat Hivatala

Redaguje Kolegium w składzie / szerkesztik:
redaktor naczelna / főszerkesztő
BOŻENA BOGDAŃSKA-SZADAI
redaktor węgierski / magyar szerkesztő
ANDRÁS BENZA-ROMANOWSKI ASZTALOS
sekreterarz redakcji / olvasó szerkesztő
MAGDALENA RAJTAR-SZABÓ
redaktor graficzny / grafikai szerkesztő
DUKAY BARNA
stali współpracownicy / főmunkatársak
MARIA ÁGOSTON, SÁRKÖZI EDIT,
SZALAI ATTILA, TROJAN TÜNDE
współzałożyciel pisma, redaktor /
a lap egyik alapító szerkesztője:

JERZY KOCHANOWSKI

Adres / szerkesztőség címe:
1051 Budapest, V. Nádor u. 34.,
Tel. + 36 1 3110216
e-mail: glospolonii@bem.hu

ISSN 1219-7998

SERIART Nyomdaipari Stúdió Kft.